Nr. 69. We Lwowie, Sobota dnia 22 Marca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w Lwowie kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 3 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . .
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Bałk. } po 7 zł. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika L. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2., Herr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 21. marca.

(Projekt nowej kolei lokalnej z Kołomyi do kopalni nafty w okolicy Peczeniżyna, Słobody rungurskiej, Jabłonowa, Tekuczy itd. — Zajęcie Bac-Ninh przez Francuzów. — Artykuł *Now. Wrem.* — *Nauka* Naumowicza nakazana w szkołach ludowych Kongresówki. — Sprawy galicyjskie we Wiedniu. — Plan kampanii przedł. Izby posłów. — Nowa rejterada bemacka — Z Petersburga.)

Dotychczas budowano u nas w Galicji różne koleje, które albo stanowiąc ogniwo dróg pierwszorzędnych światowych, pośredniczyły w handlu przewozowym, jak kolej żelazna imienia Karola Ludwika i kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska, albo koleje, których powstania wymagał dobrze zrozumiany interes państwa, tak zwane strategiczne, jak kolej z Przemyśla przez Łupków, i z Tarnowa przez Leluchów, do Węgier, dalej kolej Podkarpacka, która jakkolwiek przedewszystkiem strategiczna, będzie miała prócz tego ważne zadanie, przez wywołanie zdrowej konkurencji — doprowadzić do zniżenia taryf na wywóz produktów surowych, i temsamem przyczynić się do podniesienia handlu i produkcji w kraju naszym.

Budowano jeszcze koleje bez wyraźnie wytkniętego celu, nawet ze szkodą dla państwa, lub właścicieli akcyj — było to w czasie tak zwanego rozkwitu ekonomicznego podczas ery gründerskiej, jak kolej imienia arcyksięcia Albrechta, która stworzyła niezdrową i szkodliwą konkurencję kolei, gwarantowanej przez skarb państwa, albo kolej Dniestrzańską, która właścicieli akcyj pozbawiła mienia — obydwie te koleje dopiero przez wybudowanie kolei Podkarpackiej staną się ogniwem linii ważnej tak pod względem strategicznym jak i handlowym.

Mamy wreszcie, a raczej mieć będziemy w Galicji kolej familijną, która, o ile dobrą jest dla kilku interesowanych, o tyle jakby umyślnie na to budowana, ażeby przynieść dotkliwą szkodę interesom handlowym stolicy kraju i uniemożliwić usunięcie krajowym interesom tak wielce szkodliwej preponderancji taryfowej możnej kolei.

Mieliśmy i mamy jeszcze cały szereg projektów kolei różnych, mniej lub więcej zawcześnie pomyślanych lub przeprowadzić się nie dających, — nie mieliśmy jednak jeszcze żadnej kolei, któraby wyłącznie interesa przemysłowe i handlowe kraju naszego miała na celu.

Z prawdziwą radością witamy wiadomość, podaną nam przed kilku dniami że powstała myśl położenia kolei ze stacji Kołomyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej do bogatych kopalni nafty w okolicy Peczeniżyna, Słobody Rungurskiej, Jabłonowa, Tekuczy itp., i że ministerjum handlu udzieliło koncesji do robót przedwstępnych pp. Ludwikowi Wierzbickiemu i dr. Karolowi Malemu.

Przemysł naftowy, jedyny wielki przemysł w kraju naszym, nie może się dotychczas niestety poszczycić opieką, na jaką z każdego względu zasługuje, ani ze strony państwa, ani ze strony władz autonomicznych.

Wysoki podatek od destylacji umożliwił konkurencję z naftą pochodzącą z Rumunii, a ułatwienia i poparcie, jakich przemysł ten doznaje w Moskwie, umożliwiają zupełnie przywóz surowej nafty z Baku nad morzem Kaspijskiem do Galicji i Austrji.

Brak komunikacji dobrej, taniej i pewnej z kopalni do dworca, nietylko że utrudnia dowóz, ale robi prócz tego, a to jest najważniejszem, towar zbyt drogim, uniemożliwia również dostarczenie takowego na czas i w potrzebnej ilości.

Do sporządzenia dobrych dróg władze powołane przyczynić się dotychczas nie chciały, wychodząc z zapatrywania, że właściciele kopalń, jako najbardziej, a często wyłącznie interesowani, sami drogę budować i utrzymywać powinni. Jak i w innych podobnych wypadkach góruje tu średniowieczne zapatrywanie osobistości wpływowych co do sposobu podniesienia przemysłu w kraju naszym nad zdrowym sądem o stosunkach i wpływie rozwoju przemysłu na rozwój bogactwa krajowego.

Zdawałoby się, że okoliczność taka, iż dzisiaj już podatek od nafty w obwodzie podatkowym kołomyjskim wynosi około 560.000 złr. rocznie i przenosi o kilkadziesiąt tysięcy wszystkie podatki razem wzięte w tym obwodzie, powinnaby przecież spowodować wpływowe osobistości, by sprawą ułatwień dla przemysłu tego zajęły się szczerze. Niestety tak nie jest — dlatego też witamy z radością i uznaniem myśl podniesioną wybudowania kolei żelaznej do kopalń naftowych.

Wiemy o tem, że myśl ta znalazła gorące poparcie ze strony interesowanych właścicieli kopalni, którzy już się zobowiązali przez zakupno znaczniejszej ilości akcyj przyczynić się do prędkiego urzeczywistnienia projektu, kolej ta bowiem umożliwi nam wytrzymać konkurencji z naftą rumuńską i moskiewską.

Ponieważ sposób, jak kolej ta projektowana ma być zbudowaną i jak ruch na niej urządzonym będzie, jest dotychczas u nas, a mianowicie u szerokiej publiczności nieznanym, więc upraszamy osoby, obeznane z tego rodzaju kolejami jak z projektowaną w Kołomyjskiem, ażeby nam udzieliły opisu i wyjaśnień potrzebnych.

* * *

O zajęciu przez Francuzów Bac-Ninh, otrzymał *Times* następujące depesze:

Bac-Ninh 13. marca. Jen. Negrier zajął wczoraj wieczorem o godzinie ósmej cytadelę. Cały dzień użył na zajęcie warowni, na kilka mil rozległych i okalających forty, pagody i wsie. Konstrukcja warowni uzbrojonych staremi działami była znakomitą. Chińczycy walczyli mężnie, upadek jednak Bac Ninhu był nieuniknionym. Cytadela została bez użycia jednego strzału zajętą; zawierała sześć dział Kruppa (całkiem nowych), chińską mitrajlezę (rodzaj działa rewolwerowego), bandery i broń. Straty Francuzów są nieznaczne; strat ze strony Chińczyków nie można dokładnie oznaczyć. Garnizon uciekł w kierunku północnym i zachodnim. Dotąd nie powzięto stanowczej decyzji co do przyszłego planu operacyjnego.

Haiphong d. 16. marca. Zajęcie miasta było rzeczą nieznaczną; plan odcięcia nieprzyjacielowi ucieczki spełzł jednak na niczem. Jenerałowie Millot i Driere de l'Isle nie mogli dla złego stanu dróg maszerować, a flotyla nie zdołała dokonać blokady; tym sposobem zostały drogi, prowadzące do Langsoun i do Thainguyen otwarte Chińczycy mogli się więc cofnąć ku granicy. Jenerał Negrier zajął potem Bac-Ninh, a gdyby był mógł naprzód maszerować posiłkowany flotylą, zdołałby odciąć odwrót w nieporządku cofającym się Chińczykom. Jenerałowie Negrier i Driere de l'Isle postępują w kierunku do Langsoun i Thainguyen.

* * *

Oficjalny organ moskiewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, *Nowoje Wremia*, zajmuje się w dzisiejszym wstępnym artykule interpelacją węgierskiego deputowanego Helfyego w sprawie stosunków Austro-Węgier do Moskwy i stojącego z tem w związku oświadczenia Tiszy. Dziennik moskiewski pisze: „Prezydent ministrów powiedział prawdę, ale niezupełną Powinien był on powtórzyć dosłownie uwagę jednego z dzienników niemieckich, który jasno wypowiedział, iż w dzisiejszej europejskiej sytuacji mogą być wywołane nieporozumienia między Moskwą a Austrją tylko z winy tej ostatniej. Nieporozumienia te wynikną wtedy, jeżeli polityka wiedeńska, mająca na celu rozszerzenie wpływów austrjackich na półwyspie Bałkańskim, zwycięży. Nieporozumienia innego rodzaju są dzisiaj między oboma mocarstwami niedopuszczalne. Skargi na rzekomo niekorzystne położenie Austrji przy zbliżeniu się Niemiec do Moskwy pochodzą z tych sfer austrjackich i węgierskich, które nie są zadowolone z nowych kombinacyj politycznych, mających na celu zachowanie sytuacji politycznej na półwyspie Bałkańskim *in statu quo*. Sfery te budują nadzieje swoje na wyrugowaniu przez Austrję wpływów moskiewskich z europejskiego Wschodu, obecnie zaś rządzące prądy polityczne każą się nadziei tych stanowczo wyrzec."

* * *

Z Petersburga piszą do *Ref.*:

„Jestem w możności przesłać wam kilka bardzo ciekawych szczegółów z policyjnych sfer petersburgskich. Cała policja w nadnewskiej stolicy nie może ochłonąć z przerażenia z powodu odkryć, jakie porobiła po zamordowaniu Sudejkina, istotną zaś przyczyną owego przerażenia jest działalność samego szefa tajnej policji. — Sudejkin, jak wiadomo, miał nadzwyczaj obszerne atrybucje i wielką swobodę działania, niemal *carte blanche*, udzieloną mu przez samego cara. Z tego nieograniczonego zaufania korzystał zamordowany szef tajnej policji w całej pełni, i pod pozorem ścigania nihilistów, poza plecami policji państwowej i żandarmerji utworzył własną organizację policyjną, która objęła całą niemal Moskwę. W tym celu wszedł w tajne stosunki z urzędnikami rządowymi i ziemskimi w Moskwie, tudzież z naczelnikami powiatowymi w królestwie Polskiem, i jako sprytny policjant, używał w korespondencji z każdym z osobna z nich odmiennego klucza. Otóż po śmierci Sudejkina znaleziono stosy listów i telegramów szyfrowanych, których nikt odczytać nie może, bo każdy list i telegram innego wymaga klucza. Treść więc korespondencji nie jest znaną. Wiadomo tylko, z jakich stacyj pocztowych i telegraficznych je wysyłano. W sferach policyjnych ogromna z tego powodu panuje konsternacja, raz dlatego, że ze śmiercią Sudejkina zerwane zostały wszelkie związki z prowincjonalnymi tajnymi ajentami, a powtóre, co jest rzeczą ważniejszą, iż zachodzi wątpliwość, czy Sudejkin, człowiek nadzwyczaj sprytny, ruchliwy i ambitny, nie zawiązał tajnego sprzysiężenia dla przeprowadzenia przeciwpaństwowych celów. Na taki domysł naprowadziły policję pamiętniki zamordowanego Sudejkina, z których okazuje się, iż były szef tajnej policji był zapalonym demagogiem, niejednokrotnie bowiem wyraża się, iż byłby najszczęśliwszym, gdyby mógł wytępić szlachtę. Rozpoczęto śledztwo na wielką skalę w celu wykrycia osobistych ajentów Sudejkina, dotychczas jednak nie osiągnięto żadnych rezultatów, co policję centralną i żandarmerję doprowadza do wściekłości. O dalszym przebiegu tej ciekawej sprawy nie omieszkam wam donieść. Dziś poprzestaję na zaznaczeniu, iż podana przezemnie wiadomość nie podlega żadnej wątpliwości, i dowodzi strasznej dezorganizacji ustroju państwowego zarządu. Jeden sprytny policjant trząsł, można powiedzieć, całą Moskwą po za carem i centralnemi naczelnemi władzami państwa."

* * *

W chwili, kiedy w Radzie państwa pp. Kułaczkowski i Kowalski tak gorzkie wywodzą żale nad uciskiem Rusinów i cerkwi unickiej w Galicji, że gdybyśmy nie znali się z gruntu na tych lamentach, w końcu w prawdę ich uwierzyć byśmy musieli; kiedy tam nawet ks. Ozarkiewicz, jeżeli sprawozdania dzienników wiedeńskich nie kłamią, miał powiedzieć, że c. k. urzęda w Galicji okładają księży ruskich grzywnami lub aresztem za wnoszenie podań w języku ruskim; w chwili, kiedy galicyjska wolność druku tak bardzo się opiekuje Moskwą pod względem strategicznym, że nawet c. k. trybunały temu się dziwią: — w tej więc chwili otrzymujemy wiadomość, dowodzącą, że przynajmniej narodowość moskiewska i prawosławie w najlepsze rozkwitają pod tą czujną strażą galicyjskiej wolności druku. Oto na czele ostatniego numeru podaje *Kurjer Warszawski* następującą wiadomość:

„Ministerjum oświaty (moskiewskie), jak donoszą *Nowosti*, poleciło władzom szkolnym prenumerować dla szkół ludowych królestwa Polskiego czasopismo lwowskie *Nauka*, pozostające pod redakcją ks. Naumowicza."

Przytaczamy z umysłu *Kurjera Warsz.*, ponieważ cenzura nie byłaby mu pozwoliła powtórzyć takiej wiadomości, gdyby nie była prawdziwą. Zaiste *Nauka* musiała się wielce przysłużyć propagandzie moskwicyzmu i prawosławia, jeżeli polecono ją prenumerować dla moskalonych i szyzmatyczonych szkół ludowych w nieszczęsnej Kongresówce, i galicyjska wolność druku zapewne dosięga amerykańskiej, jeżeli moskalizm i szyzmatyzm do takiego rozkwitu u nas doszły pod troskliwą jej opieką.

* * *

Z Wiednia 19. b. m. telegrafują do *Pokroku*: „Doniesienie niektórych dzienników, że ks. Liechtenstein, hr. Dürkheim, br. Hippoliti i dr. Tonkli będą co do ustawy o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym głosować przeciw wnioskowi sprawozdawcy komisyjnego (t. j. przeciw tej ustawie), jest mylne." — Cóż znaczy to sprostowanie? Wszak jeszcze w niem nie powiedziano, że będą za ustawą głosować, a o to przecie by nam chodziło — gdyby zresztą nie fakt, któryśmy już nieraz, a wczoraj z całą dokładnością podnieśli, że nam bynajmniej nie zależy na przyjęciu lub odrzuceniu tej ustawy. Wszelakoż, jeżeli kto z prawicy uważa tę ustawę za akt łaski lub uprzejmości dla Galicji, to według wszelkich przepisów grzeczności towarzyskiej, choćby już nie przyjaźni, należało ją corychlej uchwalić. Zwleczone zaś uchwalenie jej wygląda na jałmużnę, daną ze wstrętem, a za to kwitujemy. Łaski szukamy u Boga — zresztą u nikogo, a już najmniej u takzwanych przyjaciół politycznych, jakimi są konserwatyści liechtensteinowscy.

Sprawa z §. 25. ustawy gorzelnianej trochę inaczej się miała, niż nam wczoraj doniósł telegram. D. 19. bm. postawił w komisji p. Czajkowski w interesie galicyjskich gorzelń rolniczych do §. 25. dodatek, aby wszystkim gorzelniom rolniczym powyżej 45 hektolitrów objętości zacieru pozwolono termin przejściowy jednego roku, tak, aby dopiero od d. 1. września przyszłego roku podatek według produktu (a nie ryczałt) płaciły. Sprawozdawca p. Jahn oświadczył się za tym dodatkiem, ale ograniczając go do gorzelń na 45 do 60 hektolitrów. P. Auspitz jednak wniósł 45 do 80 hektolitrów, do której to poprawki i p. Czajkowski przystąpił, jakoż w tej treści została przez komisję przyjęta. Resztę §. 25. przyjęto według projektu rządowego.

Z Wiednia donoszą do *Czasu*:

„Dowiaduję się, iż prezes Smolka chce koniecznie ukończyć rozprawy budżetowe 24. bm. i w razie potrzeby zamierza nawet zarządzić kilka posiedzeń wieczornych. W takim wypadku uchwaliłaby Izba panów budżet przed świętami; rząd atoli musiałby zawsze jeszcze wnieść prowizorjum budżetowe na miesiąc kwiecień.

Po załatwieniu budżetu przystąpi Izba do obrad nad ustawą kongrualną. Posiedzenia Izby zamknięte będą 4. kwietnia, a następne po świętach zapowie dr. Smolka na d. 24. kwietnia, poczem trwać one będą aż do końca maja."

* * *

Jak wiadomo, p. Russ (poseł bemacki) w swojej mowie budżetowej w Izbie posłów podniół w formalnym programie, ale tylko w swojem imieniu, myśl podziału Czech wedle obu narodowości, lecz pod skromniejszym tytułem „językowej organizacji Czech." Dzienniki czeskie wystąpiły przeciw temu programowi, ale klub posłów czeskich zgromił za to dzienniki, które się też natychmiast klubowi akomodowały, uznając program Russa za możliwą podstawę dyskusji. To samo uczyniły umiarkowane pisma centralistyczne w Czechach. Młodoczeskie dzienniki milczały, ale ich przewódzca p. Gregr w mowie swojej w Izbie posłów wcale się nie okazał nieprzychylnym projektowi dr. Russa. Tymczasem dr. Schmeykal, główny przewódzca bemaków, był znowu we Wiedniu, konferował z Herbstem, Russem i Plenerem, i dr. Herbst jako jeneralny mowca lewicy w ogólnej rozprawie budżetowej, przystąpił formalnie do programu d. Russa, i na niedzielę zwołał konferencję posłów bemackich.

O przebiegu tej konferencji nie było urzędowego komunikatu. Jedne dzienniki wręcz doniosły, że uchwalono zerwać wszelką ugodę z Czechami, nawet na podstawie programu dr. Russa, dopóki język niemiecki za państwowy uznanym, a okólnik ministerjalny o języku czeskim cofniętym nie będzie, tudzież dopóki gabinet hr. Taaffego nie ustąpi; a zresztą uznano, że w tej sprawie tylko cała lewica ma prawo uchwalać, a nie sami posłowie bemaccy. Były jednak i inne wersje, mianowicie *Wiener Allg. Ztg.*, która gorliwie poparła myśl ugody, donosiła, że rezultat konferencji niedzielnej nie był tak niepomyślny, nie przesądzał sprawy z kretesem tak, jak pisma teutońskie doniosły. Wobec tej niezgodności doniesień nie wspominaliśmy o przebiegu owej konferencji. Tymczasem zdaje się, że na konferencji padały namiętne głosy *pro* i *contra*, a uchwaliwszy znieść się z dyrektorjatem klubu lewicy, tem samem sprawę ugodową pogrzebano. To zniesienie się nastąpiło, i rano d. 19. zebrali się posłowie bemaccy ponownie na naradę, na której uchwalono, przesłać dyrektorjatowi lewicy następującą rezolucję:

„Niemieccy posłowie z Czech (bemacy) oświadczają, że wnioski, przez dr. Russa na posiedzeniu Izby posłów z d. 11. bm. postawione, uważają za odpowiednią podstawę do przyszłego językowego uporządkowania administracji Czech. Wszelako wobec bezwzględnie odmownego stanowiska, jakie nietylko większość Izby posłów, a zwłaszcza posłowie czescy, ale także rząd zajął co do wniosków Wurmbranda i Herbsta i co do wydanego dla Czech rozporządzenia językowego, widzą się w niemożności, w teraźniejszych stosunkach ponowić wnioski, na tychże samych podstawach polegające.

„Komunikując ten wynik narady swojej klubowi lewicy, posłowie niemieccy z Czech oświadczają, że zachowanie solidarności Niemców w Austrji za niezłomną myśl przewodnią akcji Niemców w Czechach uważają."

Następnie tegoż dnia zwołał dyrektorjat lewicy posiedzenie klubowe, na którem przedstawiwszy to oświadczenie bemaków, tudzież wnioski znanej konferencji bemackiej w Pradze z d. 25. listopada r. z., i co potem za niemi nastąpiło, wniósł następującą rezolucję:

„Klub ligi lewicy, przyjmując do wiadomości oświadczenie szanownych kolegów z Czech i zgadzając się na nie, wzywa, w myśl uchwały klubowej z d. 12. grudnia r. z., dyrektorjat klubowy, aby wnioski względem terytorjalnego i językowego podziału Czech na dwie części, uchwalone przez pragską konferencję posłów, we właściwym czasie klubowi przedłożył."

Tę rezolucję dyrektorjatu klub jednogłośnie przyjął.

Uchwały owej pragskiej konferencji są: Biorąc za podstawę bezwzględne zachowanie solidarności Niemców w Austrji, we wszelkich akcjach politycznych, starać się przedewszystkiem z powodu słuszności i możliwości wykonania:

„1) w Radzie państwa i sejmie czeskim, aby tak jak się to stało co do okręgów szkolnych, Czechy zostały pod względem administracyjnym podzielone, a to przez utworzenie co do języka ile możności jednolitych okręgów administracyjnych i sądowych, tudzież przez odpowiednią temu organizację istniejących drugich instancyj;

2) aby wnioski podane w Izbie posłów i oddawna gotowe do decyzji względem rozporządzenia językowego (wniosek Herbsta) i języka państwowego (wniosek Wurmbranda) corychlej pod rozprawę przyszły."

Uchwała klubu lewicy z d. 12. grudnia r. z. poleca na wniosek Russa dyrektorjatowi lewicy, postarać się o przeprowadzenie 2. punktu rezolucji pragskiej.

Tak więc z łona samej lewicy (Russ i Herbst) ozwały się głosy za ugodą w Czechach — klub posłów czeskich z radością powitał to wezwanie — nagle cofają się ci, co głos ten podnieśli! Niechże kto tych półgłówków zrozumie! Ustęp rezolucji bemackiej „w teraźniejszych okolicznościach" znaczy „za rządów Taaffego." Hr. Taaffe miał oświadczyć, już na wiadomość o wyniku niedzielnej konferencji bemaków, że gdyby tylko od jego usunięcia u-

---

70

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

XI.

Wyprawa po złote runo.

Pan Leander Wolewicz przebywał stale na wsi, i tylko w zimie na karnawał, w lecie zaś na wyścigi do miasta wyjeżdżał. Dopiero w tym roku miało być inaczej. Chociaż karnawał dawno się już skończył, on do Kociejowa na dłuższy pobyt jakoś się nie wybierał. Kilka razy wpadał tam na dzień lub dwa, najdłużej, bo cały prawie tydzień wtedy zabawił, gdy na uczczenie hrabiego formował banderję, poczem do miasta wróciwszy, całoroczne wynajął mieszkanie. Ponieważ ojciec, mimo wrodzonej oszczędności nic nie miał przeciw temu, więc chyba trzeba przypuścić, że działo się to za jego przyzwoleniem.

Jeszcze jedno uderzało w postępowaniu Leandra. Przedtem po kilka razy na dzień biegał do hr. Albińskiego, a z hrabiną starał się jak najczęściej widywać; teraz o znakomitym prelegencie całkiem zapomniał, i ledwie raz w tygodniu do niego zaglądał. U pięknej zaś hrabiny nie był od czasów niepamiętnych, i wcale się tem nie zajmuje, kogo ona teraz swemi względami zachwyca. Gdy złośliwy Markiz coś mu raz wspomniał o Grzmotowiczu, którego goście hrabiny w ostatnich czasach dość często na jej salonach spotykali, Leander wydął usta i rzekł z lekceważeniem:

— Ci ludzie nic mnie już nie obchodzą.

I w rzeczy samej nie mogli go obchodzić, skoro od pamiętnej recepcji u prezydenta, głowę przyszłego dziedzica Kociejowa z przyległościami wypełniały myśli poważne, a serce jego ku innym skierowało się ideałom.

Z początku nie wiedział co mu jest, do czego wzdycha, coby osiągnąć pragnął; wszakże powoli wątpliwości pierzchły, i przed nim, z mgły powiewnej, co ją dotąd otaczała, wyłoniła się czarująca i bogata, Marynia Olińska. O! tak, od owej recepcji, Leander coraz częściej o niej myślał, coraz sentymentalniej do niej wzdychał, coraz goręcej pragnął ją posiąść. Jak dotąd, planami matrymonialnemi nigdy się jeszcze nie zajmował, lecz teraz o tem tylko marzył, by ową piękną i bogatą dziedziczkę mógł jak najprędzej nazwać swoją żoną.

Że planów swoich nie uważał za hazardowne, dziwić się temu nie możemy. Wszak był młody, w przekonaniu swojem świetnie urodzony i bardzo przystojny; wszak dobrze strzelał, jeździł na koniu po mistrzowsku i miał w perspektywie znaczną fortunę, na której grosza długu nie było. Gdy szło o romans z hrabiną, szczęście mogło mu było niedopisać, w przelotnych bowiem miłostkach, zdaniem jego, nierównie większą rolę odgrywa przypadek, niż zasługa; zresztą i źli ludzie ciągle mu psuli; ale jak skoro pomyślał o więzach dozgonnych, o ołtarzu, to czyż na świecie mogłaby się znaleźć taka panienka, któraby mu swojej ręki ośmieliła się odmówić? Tak więc powiedział sobie, że z panną Marją Olińską musi się ożenić.

Odkąd powziął to heroiczne postanowienie, zrobił się jeszcze troskliwszym o swoją powierzchowność. Jego kurtki, w których pojawiał się na ulicy, były bardziej obcisłe i kuse, niż dawniej, jego czapki uderzały z daleka krojem prawdziwie sportsmeńskim; wreszcie jego kolorowe koszule, a przy nich spinki i guziki, mogły wzbudzić zazdrość w każdym miłośniku koni i wyścigów. I aby twarz jego zostawała z ubraniem w zupełnej harmonii, dwa razy na dobę golił wąsy i brodę, fryzjer zaś całemi godzinami układał mu grzywkę nad czołem, by nią przykryć łysinę, która jak gość nieproszony zjawiła mu się na głowie. Nareszcie ryże bokobrody tak dobrze naciągał, że mu już do samych ramion sięgały.

U pana Olińskiego bywał często, a ilekroć nie mógł się do niego wprosić, dosiadał konia i całemi godzinami popisywał się przed jego pałacem, aby, jak twierdził, pannie Marji sprawić dystrakcję, której, zdaniem jego, ona gwałtem potrzebowała. Od pamiętnej recepcji u prezydenta, Marynia była smutna, przybladła, kilka dni przeleżała nawet w łóżku... Jakkolwiek Leander korzystnie to sobie tłómaczył, zawsze mu było przykro że śliczne dziecię, zająwszy się nim szczerze, tyle teraz cierpiało, więc też postanowił wedle sił swoich bawić je i rozrywać.

Z początku bardzo mu się to nie podobało, że ilekroć przyszedł do pana Olińskiego, zawsze u niego zastawał Grzmotowicza. Niezadowolenie jego wzrosło, gdy usłyszał, że Kazio bywa tam codzień, czasem nawet dwa razy na dzień, i że prawdopodobnie stara się o rękę panny Marji. W pierwszej chwili chciał mu zrobić awanturę, nawet wyzwać go na pojedynek i zastrzelić, wszakże powoli nietylko całkiem ochłonął, lecz nawet zatarł ręce z radości, jak skoro zobaczył, że ilekroć on i Kazio, zeszli się razem w salonie pana Olińskiego, Marynia z nim tylko rozmawiała, Grzmotowicza zaś zbywała półsłówkami, dając mu wyraźnie do zrozumienia, że go nie lubi. Odtąd Leander urósł we własnem mniemaniu do wielkiej potęgi, i tylko wyglądał chwili stosownej, żeby się formalnie oświadczyć o rękę panny Olińskiej.

Nim to jednak nastąpiło, nadeszła wiosna i pan Oliński wyjechał na całe lato do swoich dóbr nadgranicznych. Odtąd Leandrowi było ciemno w duszy, gdyż nie wiedział co począć i jak sobą zarządzić. Czy zostać w mieście i czekać, aż wrócą, czy wybrać się do nich na wieś, czy do Kociejowa pospieszyć, zkąd ojciec mu donosił, że sobie z gospodarstwem rady dać nie może. Nie mogąc wśród labiryntu tych pytań wyjścia znaleźć, postanowił udać się do Markiza po radę.

Zastał go w domu, nad listem francuzkim, który właśnie pisał do jednego z pierwszych dostawców w Bordeaux.

— Daruj, że cię nachodzę, w chwili gdyś zajęty, ale sprowadza mnie do ciebie pilny interes.

— Zaraz ci służę, mój kochany, tylko list ukończę — Markiz odpowiedział. — Usiądź tymczasem i zapal cygaro.

Leander siadł i zapaliwszy prawdziwe hawanna, czekał, puszczając, dla zabicia czasu, kółka z wonnego dymu, które do okna ulatywały.

— Służę ci teraz, Leanderku — zawołał gospodarz powstając.

— Wierząc w twoją życzliwość, mój drogi, przyszedłem do ciebie po radę, jak do przyjaciela. A sprawa to niezmiernej wagi i bardzo delikatna.

— *Ma foi!* intrygujesz mnie, Leanderku. Czy się przypadkiem nie chcesz żenić?

— Zgadłeś.

— *Ma foi*, to wybornie! Ha! skoro tak postanowiłeś, więc się żeń, chociaż mnie się zdaje, że na takie głupstwo, miałbyś jeszcze dosyć czasu.

— Masz rację, że każda żeniaczka jest głupstwem, lecz kiedy? Gdy się człowiek źle żeni... Ale jeżeli bierze pannę młodą, piękną jak anioł, ślicznie wychowaną, dobrze urodzoną i w dodatku jak Krezus bogatą, to wtedy, zdaje mi się, robi rzecz bardzo mądrą.

— I tyś znalazł taką? — Markiz ze zdziwieniem zapytał.

— Znalazłem.

— A nazywa się?

— Powiem ci, wszakże pod warunkiem, że wpierw dasz mi słowo, iż cokolwiek usłyszysz, zachowasz w tajemnicy, ma się rozumieć do czasu tylko...

— *Ma foi!* o to nie potrzebujesz mnie nawet prosić. A kiedyż to ja byłem plotką, mój Leandrze?

— Prawda, prawda, tyś dyskretny. Otóż wiedz, że postanowiłem ożenić się z panną Marją Olińską.

(C. d. n.).

goda w Czechach zależała, to niechaj centraliści imiennie inny „bezstronny“ gabinet zaproponują, a on chętnie ustąpi. Czy to prawda — wątpimy. Hr. Taaffe, a nawet minister Conrad występują obecnie w Izbie z taką pewnością jak nigdy dotąd!...

Anglicy w Sudanie.

W angielskiej Izbie niższej, jak już donosiliśmy, Hartington zabrał głos, aby wyjaśnić stanowisko rządu w sprawie sudańskiej. Z mowy tej podajemy ciekawsze ustępy:

„Zapytują nas, mówił Hartington, w jakim celu utrzymujemy jeszcze armię pod Suakim. Wszak ono spełniła już swoje zadanie. Głównym celem tej armii było zabezpieczenie Suakimu i wybrzeży Czerwonego morza i to ona spełniła. Ja twierdzę, że pozycje te wcale nie były bezpieczne, dopóki w pobliżu znajdowały się zbrojne zastępy Osmana Digmy, on bowiem nietylko zagrażał im, ale ciągle oświadczał, że musi zająć Suakim. Sir Stafford Northcote chciałby wiedzieć, czy wojsko angielskie bezzwłocznie odpłynie. Zanim pod tym względem zapadnie postanowienie, trzeba, żeby rząd miał pewne informacji o stosunkach w Sudanie i wiedział, czy nieprzyjaciel nie gromadzi się w celu uderzenia na Suakim. Zapytują mię także, czy nasze wojsko nie pomaszeruje do Berberu i czy nie oświadczył się za tem jenerał Gordon. Już sekretarz stanu odpowiedział, że jenerał Graham nie otrzymał instrukcyj co do marszu na Berber; jeżeli mię zaś zapytują, w jakich okolicznościach poleci się jen. Grahamowi przedsięwziąć ten marsz, lub nie, to pod tym względem stanowczo odmawiam odpowiedzi. Wyjawianie publiczne tych zamiarów byłoby nader szkodliwe dla celów, które w tej chwili mamy na oku i dla całej naszej polityki w Egipcie. Jenerał Gordon sam przed przybyciem do Chartumu oświadczył, że ważne operacje, które zamierza wykonać, dłuższy czas potrwają, i że będzie wymagał cierpliwości. Jen. Gordon zawiązał stosunki z kilku wpływowymi szeikami w pobliżu Chartum, stara się nawiązać stosunki z naczelnikami innych garnizonów, a to co przedsięwziął, każe się spodziewać, że uda mu się wykonać instrukcje, jakie otrzymał.

„Propozycją jego, aby Zibera baszę mianować gubernatorem Sudanu, rząd został mocno zdziwiony. Sprawa ta, kiedy był jeszcze otwarty telegraf, była przedmiotem wymiany zdań między jen. Gordonem a Baringiem, i między Baringiem a rządem. Dopóki jednak wszystkich tych kwestyj rząd nie rozstrzygnie, o czem, skoro uzna, że może się to stać bez szkodliwych następstw, uwiadomię Izbę, nie chcę dawać żadnych częściowych wyjaśnień. Wśród takich okoliczności opozycja i Izba może odmówić funduszów na dalsze prowadzenie sprawy, ale będzie to kwestją zaufania do rządu.“

Izba przystąpiła do głosowania nad poprawką Labouchera i odrzuciła ją 111 głosami przeciw 98.

Wymijająca odpowiedź Hartingtona wywołała w prasie niezadowolenie, a *Standard* otwarcie powiada, że jeżeli nie zostanie udowodnionem, iż rzezie pod El-Teb i Tamanieb były koniecznością, natenczas zarzuty Labouchera i towarzyszy przeciw rządowi są zupełnie usprawiedliwione.

Dnia 17. b. m. otrzymał sir Evelyn Baring od Gordona depeszę, aby mu natychmiast przysłał pieniądze, znajduje się bowiem w niebezpieczeństwie. Rzeczywiście położenie jego jest krytyczne, ponieważ szejch El-Obeid, bardzo poważany, oświadczył się za Mahdim. Między Chartum a Berberem znowu komunikacja przerwana. Z tego wszystkiego widać, że zwycięztwo odniesione nad Osmanem Digmą wcale nie było w skutkach doniosłe.

O proklamacji admirała Hevetta, w której naznacza 5000 dolarów nagrody za dostawienie żywcem lub zabitego Osmana Digmy, donoszą, że wydał on ją po naradzie z jen. Grahamem i wybitnymi przedstawicielami mieszkańców Suakimu i okolicy. Krajowcy mieli się zgodzić na proklamację jednogłośnie, ale nie spodziewają się, aby odniosła skutek. Krajowcom przy tej sposobności oświadczono, że wyprawa nie ma na celu zdobycia kraju, tylko otwarcie drogi do Berberu. Osmana Digmy wcale nie przeraziła wydana przeciw niemu proklamacja, owszem zdecydowany on jest na nową bitwę. Nawet przyjaźnie dla Anglików usposobieni szejchowie arabscy obawiają się „świętej wojny“ i potępiają proklamację Hevetta, jako krok niepolityczny. Bez posiłków z Anglii nie można nawet myśleć o marszu na Berber, a zanim te nadejdą, temperatura będzie już tak wysoką, że Europejczycy jej nie wytrzymają.

O bitwie pod Tamanieb podaje *Times* następujące jeszcze szczegóły:

„W nocy po bitwie ze smutkiem pogrzebaliśmy naszych poległych. Pięć minut, wśród których wojsko nasze nie mogło wytrzymać ataku powstańców, przyprawiły nas o znaczne straty. Czarne oddziały ucierpiały więcej od innych. Noc przeszła nadzwyczaj spokojnie. Oczekiwaliśmy napadu, ale nikt się nie zbliżał, tylko od czasu do czasu dochodziły naszych uszu nawoływania powstańców, ich skargi i modlitwy. Chowali oni swych poległych, ale ani jeden strzał nie padł z ich strony. Nie mieli czasu, aby wszystkich pochować, pogrzebali tylko szejchów. Że zwycięztwo nasze ich złamało, dowodzi okoliczność, iż byli od nas oddaleni tylko 300 do 400 sążni, a nie dali ani jednego wystrzału....“

Sprawa J. I. Kraszewskiego

W sam dzień imienin swoich — d. 19. bm. — najzacniejszy Nestor pisarzów naszych, J. I. Kraszewski, otrzymał od rządu niemieckiego — niemiecki iście podarek. Wręczono jubilatowi pismo, oznajmiające, że majątek jego został na żądanie prokuratorji państwa obłożony aresztem.

Rozporządzenie to, które ogłasza *Deutscher Reichs- und Preussischer Staatsanzeiger*, brzmi w tłómaczeniu polskiem jak następuje:

„W imieniu Rzeszy!

„W sprawie karnej przeciwko pisarzowi i doktorowi filozofii Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, oskarzonemu o zbrodnię, określoną w §. 92. post. I. kod. karn. — trybunał Rzeszy, wysłuchawszy piśmiennego i ustnego wniosku najwyższego prokuratora Rzeszy, postanowił na tajnem posiedzeniu z d. 10. marca 1884., że w myśl §. 93. kod. karn., oraz §§. 480. i 333–335. ordynacji procesu karnego należy majątek oskarzonego obłożyć aresztem aż do chwili prawomocnego ukończenia śledztwa. Lipsk, 10 marca 1884. Pierwszy senat karny sądu Rzeszy.

„Powyższy wyjątek z uchwały sądu Rzeszy podaje się do wiadomości publicznej. Lipsk, 15. marca 1884 Najwyższy prokurator Rzeszy, Seckendorff.“

Dla lepszego zrozumienia sprawy przytaczamy powołane w uchwale paragrafy kodeksu karnego cesarstwa Niemieckiego. Brzmienie ich następujące:

„§. 29. Kto rozmyślnie wydaje lub ogłasza publicznie tajemnice państwa, plany forteczne i takie dokumenta, akta lub wiadomości, o których wie, że zachowanie ich w tajemnicy wobec zagranicznych rządów potrzebne jest dla dobra cesarstwa Niemieckiego, lub którego z państw związkowych... karany będzie więzieniem w domu karnym nie niżej 2 lat.

„§. 93. Jeżeli w myśl §. 92. wytoczone zostało śledztwo, wtedy aż do wydania prawomocnego wyroku może być majątek obłożony aresztem.“

Powołany wreszcie §. 480. procedury karnej orzeka. że obłożenie aresztem majątku powinno być ogłoszone w *Reichs- und Preuss. Staatsanzeigerze*, gdy zaś to nastąpi, nie może już oskarzony rozporządzać więcej majątkiem swoim.

Taką oto niespodziankę sprawili Niemcy naszemu sędziwemu pisarzowi! Że to jest szykaną — niczem więcej — świadczy brzmienie odnośnego paragrafu, który przecież nie nakazuje kłaść aresztu na majątek oskarzonego, ale tylko nań pozwala. Słowa „może być obłożony itd.“ nie znaczą przecież nic innego — odmienna interpretacja jest niemożliwą.

Jaka racja była, jaki powód najświeższego rozporządzenia władz pruskich w sprawie Kraszewskiego — nie możemy odgadnąć. Więc też przy przypuszczeniu naszem trwamy. Boć przecież objawiony przez jubilata zamiar sprzedaży majątku i opuszczenia Niemiec nie mógł tu odgrywać żadnej roli, jeśli się zważy, że w liście swoim Kraszewski wyraźnie pisał, iż dopiero po zupełnem ukończeniu procesu wyjedzie za granicę. Z tego też powodu odrzucił ofertę co do sprzedaży willi.

Był zresztą Kraszewski i jest nieustannie strzeżony przez policję, która każdy krok jego bacznie śledzi. Ucieczka zatem za granicę była wręcz niemożliwą, narazilby się nią jubilat na konfiskatę majątku, nie mówiąc już o tem, że fakt tego rodzaju byłby pośredniem przyznaniem się do winy.

Winy zaś tej wedle wszelkiego prawdopodobieństwa niema. Nie należy ona przynajmniej do tych kategoryj, jakie wyliczył niedawno *Berl. Börsencourier*. Pisze bowiem Kraszewski do *Kurjera Poronnego*, że podany przez pismo berlińskie akt oskarzenia jest mylny. „Na karb mój — powiada jubilat — kładzie ono to, co wcale mnie nie dotyczy.“

Skon nędzarzy.

Wyborną ilustrację panującej u nas nędzy stanowi wypadek, który wydarzył się przed kilku dniami, który wczoraj skonstatowała władza, a o którym dziś parę słów pomówić chcemy.

A naprzód odchylamy zasłonę z obrazu, który nam temat do tej pogadanki podaje. Mało kto wie, gdzie jest ulica Sieniawskich. Zaułek pod górą Zamkową: domki niskie, stare, to głęboko zapadłe w ziemię to wspinające się po ledwie dostępnych pagórkach, uliczka kręta, droga porozpadana, wieczne błoto, niechlujstwo, powietrze zakażone rozmaitemi wyziewami. Czarno, brudno, gdzie spojrzysz, wstręt i obrzydzenie to refleksja w istocie nieprzywykłego do takich widoków widza — zdaje się, że niebo nawet nad tym zaułkiem szare wiecznie i wiecznie brudne.

Co jest najbiedniejszego w mieście, co najnędzniejszego, i... najwstrętniejszego, w tym zakątku obrało sobie siedlisko. Nędzarze ostatni i — fusy społeczeństwa Ludzie żyjący z zarobku dziennego, wynoszącego ledwie kilkanaście centów, żebracy i żebraczki, młode włóczęgi i nieroby. Jak dzień długi snują się po tym zaułku postacie obszarpane, półnagie, o niewyraźnych fizjonomiach, kobiety nie podejrzanej, ale zdecydowanej wartości...

Słowem: nędza materjalna — i moralna.

Oto jest tło, na które historja ostatnich kilku dni rzuciła fragment oderwany z dziejów nędzy — fragment przerażający.

Troje ludzi, jak inni tego zaułka mieszkańcy, nędzarzy — ale co mówimy, stokroć jeszcze od tamtych nędzniejszych, bo pozbawionych nawet przytułku w tych przybytkach, gdzie tamci się mieszczą, a z nimi głód, pijaństwo i rozpusta, tych troje ludzi, dwóch młodych mężczyzn i młoda dziewczyna znalazło sobie przytułek w opuszczonej ruderze, zawaleniem grożącej, a w każdym razie czekającej — choć niestety dość długo a daremnie — rozebrania z urzędu Wiedząc, że władza policyjna ściga włóczęgów i lokuje ich w kordygardzie, usiłowali przed okiem tej władzy zasłonić się jak najstaranniej. W tym celu obrali schronienie w piwnicy rudery. Zresztą tam jeszcze w tej porze roku... najcieplej, a wszystkie inne względy zmusiły ich widocznie do niezważania na to, że w tej ciemnej norze, po ziemi ma gniazda swe robactwo wstrętne, że uwija się ono po ścianach, a w ciszy i spoczynku ludzi po ich ciałach — że do ust się wciska...

W tak urządzonym podziemnym apartamencie rozpalali sobie co wieczór ci ludzie ognisko... domowe!

Parę kartofli upieczonych w żarze tego ogniska, kieliszek wódki — i oto życie w całej pełni. Ale i taka mizerna egzystencja wydobywa się na zewnątrz, daje znać o sobie — dymem i komu? — władzy policyjnej, a więc potrzeba i ten objaw przytłumić Zabili przeto okienka piwnic deskami — odgraniczyli się zupełnie od tego świata, który dał im: nędzę!

Był to jakby jakiś wyraz ich żalu i oburzenia, dosadnie wyrażony anatemat na społeczeństwo. Ale etyka, która z głodem nie ma nic wspólnego, wymaga, ażeby wszelka zbrodnia na społeczeństwie popełniona była ukaraną. Zbrodnią nędzarzy było — że byli nędzarzami i oto spotkała ich kara!

Zasnęli raz przy ognisku żywem, w dymie, któremu nie pozwolili wieścić światu o siedzibie nędzy, bo świat, zwłaszcza w państwie dobrze urządzonem, o nędzy wiedzieć nie lubi — i zasnęli w objęciach tego poskromionego w posłannictwie swojem wieszcza, snem wiecznym, na zawsze.

Tak poszły — z dymem — trzy życia ludzkie, które, zdaje się, związały się na to, aby stworzyć, po śmierci jakąś Wereszczaginowską illustrację do dziejów powszechnej nędzy.

* * *

Tak jest. Nędza w pośród niższych warstw ludności w mieście jest powszechna. Obrazek jak powyższy, nie w jednej, ale w setkach odbitek z pewnemi modyfikacjami, dałby się wykroić z dziejów egzystencji tych mas, które nazywają się pospólstwem a pogardliwie motłochem. Niejedna taka uliczka jak Sieniawska w stołecznem mieście rozwiera gościnne swoje — piwniczne — podwoje, dla wołającej do nieba, daremnie, nędzy. Niejedna trójka taka, niejedna rodzina, ale setki może w podobnych znajduje się warunkach życia.

A cóż wobec tego robimy?

Istnieją towarzystwa dobroczynności — ale przypominamy sobie powiastkę pewnego młodziutkiego pisarza, w której bohater, mrący z głodu uczeń uniwersytetu, umiera też faktycznie w czasie balu, który pod jego poddaszem wyprawia prezes takiegoż towarzystwa. Powiastka ta może nie jest wzięta z naszego, tutejszego społeczeństwa, może dałaby się zastosować jednak, gdybyśmy chcieli tylko przytoczyć, że obowiązek niejako tradycyjny, łagodzenia przerażającej nędzy, spadkobiercy wielkich imion biorą w spadku, zarazem z imieniem.

Istnieje towarzystwo „Opatrzności“, które wspiera i utrzymuje zdecydowanych żebraków, starców i staruszki, — ale to są żebracy, a jeślibyśmy chcieli w trochę może za śmiałym rzucie stylu pójść o krok dalej, to — i samo towarzystwo jest... dość żebr.... nieszczęśliwe.... Piękne i pełne poświęcenia panie nasze, które je wspierają, to siła zamała. Zresztą, z drugiej strony, bo i to na uwagę wziąć potrzeba, sami żebracy nie popierają tego, na ich korzyść założonego towarzystwa. Żebracy, jak wszelki inny włóczęgowski naród, zwolennikami systemu być nie mogą, a systemem w towarzystwie „Opatrzności“ jest regularny obiad i — regularne spanie.

Abstrahując jednak od żebraków zdecydowanych, którzy jak to miliony faktów stwierdzają, lepiej na swem rzemiośle wychodzą. aniżeli najpilniejsi robotnicy, a wracając do nędzarzy, ludzi chwilowym brakiem pracy zmuszonych ginąć z głodu, znowu zapytamy: co się dzieje?

Był i jest w projekcie dom przytułku dla takich ludzi. Jedna z sekcyj magistratu miała zająć się gorliwie tym projektem, i coś w tej mierze postanowić. Miała. Ah! wiemy, jaki to elastyczny wyraz, tak elastyczny, że złośliwi a nieprzebłagani dziennikarze, często w ironicznem znaczeniu używać go zwykli. Lecz to darmo. Prawda, że złośliwość dziennikarska nie ma granic, ale i to prawda, że niedołęztwo, nieporadność, niechęć ludzka czasem, i wszystkie inne „nie“ — nie mają także granic.

I cóż się skutkiem tego dzieje? Oto, jak w tym wypadku nędzarze, którzy nie chcą popełniać zbrodni — wyjątek zacny, bo wiemy, że wielu kradnie dlatego, aby dostać się do kryminału, gdzie często lepiej niż „na świecie“, — ci nędzarze, robią wspaniałą illustrację do wielkiego dramatu pod tytułem „Nędza“ giną śmiercią tragiczną, — dziennikarze, ten naród nieznośny, stają na ruinach tego życia, i domagają się gwałtownie pomocy od władz powołanych do tego, a władze, nie wiem, co zrobią...

— *p.* —

Ziemie polskie.

(Sprzedaż majątków polskich na Litwie.)

Tegoroczny rezultat sprzedaży majątków polskich na Litwie (w guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej) wypadł nieco pomyślniej, niż po inne lata. Wystawionych było na licytację 15 posiadłości, z tych 3 w gubernii wileńskiej, 5 w grodzieńskiej a 7 w kowieńskiej. Atoli 9 posiadłości utrzymały się w rękach dotychczasowych właścicieli, już to z powodu braku nabywców, już też z przyczyny wymagań, jakie stawiała kupującym miejscowa władza.

Ostatecznie 6 tylko majątków przeszło w nowe ręce, co w porównaniu z latami poprzedniemi stanowi dla żywiołu polskiego na Litwie fakt bardzo pocieszający. Wypada jeszcze i to podnieść, że żaden ze sprzedanych folwarków nie liczy więcej nad 800 morgów polskich. Zaszłe w posiadaniu zmiany przedstawiają się tak:

W gubernii wileńskiej: wieś Stodolniki w powiecie oszmiańskim, własność p Jankowskiego (360 morgów), przeszła na własność dr. Strausa za 5.660 rubli. Folwark Galicja p Zapińskiego (30 morgów) dostał się włościaninowi Kondrackiemu za 1.305 rubli.

W gubernii kowieńskiej: majątek Bernhof w pow nowoaleksandrowskim, własność p. Staniewicza (260 morgów) kupił włościanin Jodko za 4.015 rubli. Folwark Dangiele p. Kmity w Rossieńskiem (45 morgów) nabył pułkownik Rennekampf za 2.010 rubli.

Wreszcie w gubernii grodzieńskiej majątek Nemejki p. Zwierawicza w powiecie wołkowyskim, największy ze sprzedanych w tym roku, bo 750 morgów liczący, przeszedł na własność radcy stanu Pomarańskiego za 38.000 rubli. Drugi folwark w tej samej gubernii, Nowowybockie, w powiecie słonimskim (40 morgów), nabył rotmistrz Engler od żyda Rubinrauta za 1 842 rubli.

W każdej z trzech gubernii, składających właściwą Litwę, sprzedano tylko po 2 majątki, niektóre przytem, jak widzimy, bardzo małe. Należy jeszcze i to wziąć w rachubę, że dwa z nich przeszły w ręce włościan.

Moskwa.

(Koledzy arcybiskupa Zubki, pierwsi apostołowie prawosławia.)

Z powodu niedawnej śmierci arcybiskupa Antoniego Zubko, *Nowoje Wremia* wylicza pozostałych przy życiu duchownych prawosławnych, którzy wzięli czynny udział w nawróceniu na prawosławie w d. 29. marca 1839 r. półtora miliona unitów. Są nimi: Prokop Dobrochotow, niegdyś profesor litewskiego seminarjum, obecnie biskup ołomicki, dalej doktor teologii Michał Gołubowicz, niegdyś inspektor seminarjum litewskiego, następnie biskup piński, brzeski a obecnie arcybiskup miński i bobrujski, — Platon, obecnie metropolita kijowski i halicki, niegdyś wikarjusz kowieński, najbliższy współpracownik Siemaszki w organizacji ówczesnej prawosławnej litewskiej dyecezji, i nareszcie Izydor, obecnie metropolita petersburgski, a w r. 1837 biskup połocki i wileński. Przyjmował on czynny udział w reorganizacji dyecezji w duchu nauk i obrzędów kościoła grecko-wschodniego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21 Marca

* **Termometr** wskazuje w południe 10 stopni ciepła — pogoda dość ustalona.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 21. marca, na dochód sympatycznego artysty, Marcelego Zboińskiego po raz pierwszy „Samobójstwo“ (*Il suicidio*), komedja w 5 aktach, z włoskiego, Pawła Ferrari, w której występują panie: Woleńska, Żelazowska, Zapolska, Kwiecińska; pp. elazowski, Woleński, Zboiński, Kwieciński, Hierowski, Walewski, Russkowski i inni.

Jutro w sobotę, po raz ostatni w tym sezonie i po cenach dramatu: „Straszny dwór“, opera w 4 akt. St. Moniuszki, w której p. Myszuga ostatni raz odśpiewa partję Stefana.

W niedzielę popołudniu o godzinie wpół do 4. „Boccaccio,“ opera komiczna w 3 aktach Souppego.

Zapowiedziane przedstawienie opery „Carmen“ na sobotę, odłożono do wtorku z powodu lekkiej niedyspozycji panny Rossini. — Jutro w sobotę odbędzie się czytana próba z najnowszego utworu p. Karola Brzozowskiego p. t. „Oblężenie Lwowa“, który niezadługo ukaże się na naszej scenie.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 22. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego museum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Wierzbickiego „o przemyśle ze stanowiska sztuki“. 2) Wnioski.

† **Roman Maurer**, dr. filozofii, egzaminowany zastępca nauczyciela w gimnazjum brodzkiem, zakończył życie licząc lat 32. Zmarły był jednym z najzdolniejszych uczniów prof. Liskego, a źródłowe prace historyczne jego pióra, umieszczane w naukowych czasopismach, odznaczały się krytyczną metodą i wielką sumiennością Śp. Maurer uczęszczał przez rok na uniwersytet berliński, gdzie słuchał znakomitych histeryków niemieckich. Nauka traci w nim człowieka, który mógł ją wzbogacić nie jednem dziełem, a społeczeństwo jednostkę nader sympatyczną, niezłomnego charakteru i z pięknem sercem. Ci, którzy go bliżej znali, pewnie go niezapomną. Śp. Maurer, który utrzymywał całą rodzinę, będąc od dziecka słabego zdrowia, po prostu się zapracował, sztukując lekcjami niedostateczną pensję suplenta, a umarł jako taki, choć jeszcze przed sześciu, czy siedmiu laty zdał wybornie egzamin na profesora. Tak giną u nas talenta, taką nagrodę ma sumienna praca! Cześć pamięci utalentowanego historyka i zacnego człowieka!

* **Firma księgarska** pp. Seyfartha i Czajkowskiego nie wyda sprawozdania z procesu Schenka; utrzymuje tylko na składzie rozesłane po wszystkich księgarniach i antykwarniach sprawozdania niemieckie wydane przez Hartlebena w Wiedniu.

* **Z tajemnic miasta.** Przy ulicy Lwiej l. 7, znajduje się piętrowa rudera od lat kilku już delożowana, której rozebrania nie mógł dotąd urząd budowniczy przeprowadzić, gdyż współwłaściciele tej realności, dwaj starozakonni, ciągle się o nią procesują. Do piwnic tej kamienicy wchodzili ludzie, niemający schronienia, szukając tam pokryjomu nocnego przytułku. Wczoraj rano, pewna zarobnica, nocująca w tych podziemiach, usłyszała jęk w ubocznej piwnicy, a nie spotkawszy już od dwóch dni ludzi, którzy zwykle w tejże nocowali, doniosła o tem spostrzeżeniu. Zarządzona bezzwłocznie wizytacja miejscowa wykryła, że zarobnicy Jan Dziubczyński i Jan Trzyszczakiewicz, tudzież włóczęga, Marja N., znaleźli w tym lochu śmierć, skutkiem zaczadzenia. Dla ogrzania się, palili oni tam ogień na podłodze, piwnica zaś niemiała żadnego przewiewu, gdyż drzwi jej były ziemią zabite, a ci biedacy tylko przez otwór umyślnie w tym celu z góry wybity, wchodzili do jej wnętrza. (*G. Lw.*)

* **Pani Chaumont**, francuzka artystka, która niebawem ma do nas zawitać, opuściła już Wiedeń, gdzie bawiła na występach gościnnych w Carlteatrze. Przed licznie zgromadzoną publicznością popisywała się pani Chaumont na pożegnalnym swym występie w roli Cyprjany, a piękne i hojne dary z kwiatów, któremi ją obrzucono, dają miarę wartości tej artystki.

Sprawozdawca wiedeński dodaje, iż powodzenie tej francuzkiej Gallmayerki świadczy o powinowactwie temperamentu niemieckiego z francuzkim. Być może, iż jest to prawdą — chociaż ciekawą rzeczą byłoby dowiedzieć się, coby o tem ś. p. Heine był powiedział?

* **Towarzystwo pożyczkowe** „Wzajemna pomoc“ w Makowie udzieliło Towarzystwu „Rodzina“ zasiłek w kwocie 10 zł. na rzecz funduszu stypendyjnego, za któryto dar Wydział centralny uprzejmie dziękuje.

* **Nowy podatek.** Że przykład idzie z góry, o tem powszechnie wiadomo, nigdzie jednak tak pięknie nie rozwija się naśladownictwo w dobrem jak u nas. Dawniej bywało zwyczajem wszystkich ludzi praktycznych, a czasami i świetnej gminy m. Lwowa, że w razie niedoboru kasowego, robiło się oszczędności możliwe, lub też łamało się głowę nad wyszukaniem sposobu dla zrównoważenia dochodów z wydatkami; od czasu jednak gdy JE. minister-rodak, podjąwszy się sanacji skarbu austrjackiego, wykazał, *ad oculos*, że jedynym i najprostszym środkiem zasilania pustej kasy są podatki, i nasza reprezentacja miejska niezaniedbuje rok rocznie zastosowywać do nas tak praktycznego przykładu. Lat temu parę zaledwie zostaliśmy uszczęśliwieni dodatkami do podatków bespośrednich — obecnie już i to nie wystarcza — i na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zapadła uchwała, mocą której dodatek gminny do podatku domowo-czynszowego na cele kwaterunkowe, oznaczony dotąd na 3 proct., począwszy od 1. kwietnia r. b. ma być rozpisany w rozmiarze 4 proct. Jeden procent wyżej tylko i tylko na rok jeden, to drobnostka zapewne; ale drobnostek podobnych tyle się już namnożyło, że.... ale nie chcemy odgrywać roli złego proroka; dziwnem jest wszakże, iż ani jeden głos nie podniósł się wczoraj w Radzie przeciw temu nowemu obciążeniu i tak już wyniszczonych sfer podatknjących naszego miasta.

* **Produkcja deklamatora p. Konopki.** Na dochód budowy sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ urządza p. Stanisław Konopka, znakomity deklamator polski, w sobotę 22. b. m. o godzinie 7. w sali ratuszowej wieczór, na którym wygłosi z pamięci słynną tragedję Gutzkowa „Uriel Akosta“ we wzorowym przekładzie p. Antoniewicza. P. Konopkę poprzedziła u nas prasa krajowa bardzo pochlebną oceną, którą w całej pełni uzasadnił wieczór deklamacyjny, urządzony przed tygodniem na dochód Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831. Z tem większą niecierpliwością oczekujemy też sobotniej produkcji, przekonani, że liczna pu-

---

3

Egipt, Abissynia i Sudan.

Kartka z wpółczesnej historji

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.)

Król Jan zebrał dla obrony kraju sto tysięcy ludzi, — lecz mało posiadając palnej broni, nie atakował nieprzyjaciela, tylko ruchy jego pilnie obserwował. Egipcjanie bezpiecznie w obwarowanym obozie, byli jakby w oblężeniu trzymani przez armię królewską, szeroko rozłożoną na przeciwległych wzgórzach. Nie mogąc doczekać się zaczepki, znudzeni i zniecierpliwieni wyszli wreszcie ze swoich oszańcowań w szczere pole, pewni że ich broń doskonała i karność wojska zapewni im zwycięztwo, wrazie gdyby król Jan dał się skusić i wystąpił do bitwy. Nie szczędzili przy tej okazji szyderstwa, żartując z tchórzostwa królewskiego.

Gdy król Jan spostrzegł ten ruch egipski i usłyszał szydercze słowa, zwołał wyższych oficerów swojej armii i przeciąwszy mieczem skórzany węborek, w którym się mieścił zapas wody dla niego przeznaczonej, tak potrzebnej i pożądanej w tym kraju suchym a gorącym, rzekł do nich: „Jeżeli niechcecie abym zginął z pragnienia, przynieście mi wody z nieprzyjacielskiego obozu!“

Słowa królewskie obiegły obóz z szybkością błyskawicy i zaraz potem ujrzano ze wszystkich stron zjeżdżające szybko po stokach pagórków na równinę tłumy konnicy, za którą biegła krokiem szturmowym piechota. Każdy żołnierz niósł przed sobą osłaniającą go tarczę, w ręku trzymał kilka pik a raczej włóczni, przy boku pałasz, za pasem nóż wielki, niewielu tylko było zaopatrzonych w broń palną. Gdy z odległości trzydziestu kroków rzucone włócznie, wywołały zamięszanie w szeregach nieprzyjaciela, konnica uderzyła na niego z niesłychanym impetem, za nią zaś szybko biegnąc piesi Abissyńczykowie siedli na karki Egipcjanom i rąbać ich poczęli. Sposób ten wojowania nieznany europejskim oficerom, odebrał im przytomność, nie wiedzieli co robić i jak się bronić przed tym szalonym atakiem, który niedopuszczał użycia karabinów i armat. Rozpoczęła się rzeź straszliwa. Żołnierz walczył z żołnierzem, brali się za pasy, kłuli i siekli. Zwycięztwo zostało przy Abissyńczykach jako odważniejszych i nieznających trwogi w chwilach zapału wojennego. Ośm tysięcy Egipcjan było na placu, garstka tylko zdołała szczęśliwie umknąć z fatalnej równiny, do obwarowanego obozu na pagórku.

W trzy dni po tej wielkiej bitwie, rozzuchwaleni Abissyńczycy poszli do szturmu fortecy. Tu jednak osobista dzielność i waleczność nie wystarczała, nie pałasz bowiem i włócznia, lecz karabin i armata decydowały o wygranej. Odegnani celnymi strzałami od wałów, pokotem trupów wypełniających rowy przypłacili zamiar wdrapania się na szańce obwarowanego obozu. Umiejętność europejska odniosła tym razem zwycięztwo nad „barbarzyńską“ rycerskością Etjopów.

Zwycięztwo to jednak nie polepszyło położenia Egipcjan zamkniętych w obozie i zewsząd, dokoła otoczonych przez czarnych rycerzy króla Jana. Przez trzy miesiące stały naprzeciw siebie walczące armie, nie przedsiębiorąc żadnej czynności. Widocznie król Jan dążył do wygłodzenia Egipcjan. Gdy jednak książe Hassan oświadczył zamiar kapitulacji, król Jan wspaniałomyślnie na nią zezwolił, pod warunkiem złożenia broni, zapłacenia kontrybucji i przyrzeczenia, iż więcej oręża przeciwko Abissynii nie podniosą. Umowa przyszła do skutku Z szesnastu tysięcy Egipcjan, pozostało przy życiu tylko trzy tysiące. Na ich czele, złożywszy broń, książe Hassan upokorzony odmaszerował do Egiptu. Abissyńczykom dostało się w zdobyczy 15.000 karabinów Remingtona, sześć armat, masa amunicji i różnych zapasów wojennych. Zawarty następnie z khedywem pokój, przyniósł Abissynii znaczną sumę pieniędzy i bezpieczeństwo granic.

W Egipcie tymczasem sprawy wzięły jak najgorszy obrót, wpadł bowiem pod opiekę mocarstw europejskich.

Wiadomo co ta opieka i przyjaźń gabinetów znaczy. Doświadczyła jej Turcja na sobie. Sama sobie pozostawiona dałaby sobie radę z nieprzyjaciółmi, biła ich bowiem zawsze. Rady jednak zaprzyjaźnionych gabinetów i wpływ opiekującej się dyplomacji sprawił, że wprzódy ją zawsze związano zanim na wojnę pozwolono. Gdyby Europa Turcję wypuściła z swojej opieki, znalazłaby sama w sobie siły odrodzenia, i przestała być chorym człowiekiem.

W Egipcie najbrudniejsze interesa lichwiarskie bankierów londyńskich i francuzkich nazwano interesami cywilizacyjnemi i z tytułu obdłużenia państwa, ażeby bankierowie, mogli odebrać nie tylko kapitały rzeczywiście pożyczone ale i te które urosły z niezmiernie wysokich procentów, zaprowadzono rządy cudzoziemców, rozlano potoki krwi i całą ludność protestującą traktowano jako buntowników.

Lekkomyślnie zaciągający długi Izmail basza, gdy nie mógł płacić lichwiarskich procentów, został z tronu złożony przez gabinety londyński i francuzki — które prywatne interesa swoich kapitalistów ogłosiły za interes państw swoich. Osadzony na tronie niedołężny Tewfik poddany został pod władzę komisji kontrolującej. Administrację poruczono urzędnikom francuzkim i angielskim, pobierającym wysokie pensje, rząd więc kraju zamieniony został na instytucję, mającą jedno tylko zadanie do spełnienia, to jest wyciskanie z poddanych tyle pieniędzy, ile potrzeba było na opłacenie bankierom lichwiarskich procentów.

Biedni Fellahowie wyssani bez miłosierdzia, traktowani jak bydlęta, poczęli wreszcie szemrać na te rządy bankierskie. Niezadowolenie było ogólne. Gdy więc Arabi basza wystąpił z hasłem „Egipt dla Egipcjanów“ wszyscy się garnąć przy nim poczęli jako przy wybawcy.

(D. c. n)

bliczność pospieszy na Uriela Akostę nietylko ze względu na piękny cel ale i dla własnej przyjemności, gdyż p. Konopka w mistrzowskiem wygłoszeniu tej tragedji może iść o lepsze z p Strakoschem, europejskiej sławy deklamatorem. Bilety są do nabycia: w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w handlu p. Krimmera, zaś wieczór przed deklamacją, przy wejściu do sali.

* **Kościół OO. Bernardynów.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Restauracja słynnego z fresków prezbyterium kościoła OO. Bernardynów, jest już świetnie, prawdziwie artystycznie wykończoną. Toż samo wspaniały pod względem rzeźb i stylu wielki ołtarz, w którym złożone są święte szczątki błogosławionego Jana z Dukli, patrona Polski, Litwy i Rusi, i szczególniejszego obrońcy miasta Lwowa, został także bogato odzłoconym i przywróconym do pierwotnej świetności. Tak więc piękny ten pomnik pobożności i gorącej wiary przodków naszych, wzniesiony niegdyś ofiarami wracającego w r. 1613 rycerstwa polskiego ze zwycięzkiej na Moskwę wyprawy a obecnie składkami całego kraju odnowiony, będzie znów służył chwale bożej i czeka już tylko poświęcenia swego. Akt ten uroczysty odbędzie się już w tę niedzielę tj. 23 marca o godz. 10. przedpołudniem, a dokona go przy odpowiedniej przemowie podpisany O. prowincjał zak. OO. Bernardynów, poczem przy nowo poświęconym ołtarzu OO. Bernardyni, wywdzięczając się łaskawym dobrodziejom swoim, odprawią uroczystą sumę z prośbą o błogosławieństwo boże dla tych wszystkich, którzy składkami swemi, poparciem radą i pomocą do tego pięknego przyczynili się dzieła.

„Na to nabożeństwo zapraszam wszystkich pobożnych i tych licznych, a zakonowi naszemu tak przychylnych obywateli grodu tego, którzy ze szczerym zapałem podali nam przy tej restauracji, z powodu zbliżającej się 400-letniej rocznicy śmierci bł. Jana z Dukli dokonanej, pomocną swą i życzliwą rękę. *Ks. Norbert*, prowincjał OO. Bernardynów.

* **Wspomnienie pośmiertne.** Podaną została wzmianka o zaszłej niedawno na wyspie Tahiti śmierci ziomka naszego, Adama Kulczyckiego. Zakomunikowano nam z pewnego źródła bliższe szczegóły o życiu zmarłego, któremi się z czytelnikami dzielimy.

Ś. p. Adam, b. uczeń szkoły aplikacyjnej, w roku 1831. wyszedł za granicę w stopniu oficera kwatermistrzostwa i jako technik zaangażowany został przez inżyniera angielskiego Vignolsa do Brazylii, gdzie ówczesny rząd prowadził rozmaite roboty publiczne. Po kilku latach, wywiązawszy się z przyjętych zobowiązań, Kulczycki powrócił do Francji i przyjęty do służby rządowej w wydziale kolonij, zaliczony został do wyprawy morskiej, która w roku 1841. rozciągnęła protektorat Francji nad archipelagiem Marquesas.

Osiadłszy z polecenia rządu francuskiego na wyspie Tahiti, Kulczycki założył obserwatorjum astronomiczne, w którem pracował przez długie lata z pożytkiem dla nauki, za co w czasach cesarstwa otrzymał krzyż legii honorowej. Posłany przez akademię francuską na wyspy Sandwich w celu obserwacyj astronomicznych, przebył tam czas jakiś, a po nabyciu przez Francję Nowej Kaledonii mianowany został dyrektorem spraw wewnętrznych tej kolonii z zachowaniem obowiązków astronoma.

W roku 1866 wysłużywszy emeryturę, powrócił na wyspę Tahiti, gdzie go łączyły stosunki przyjaźni z królową Pomaré i jej rodziną. Czynny zawsze i powszechnie szanowany starzec obrany tu został skarbnikiem Towarzystwa rolniczego kolonii i na tem stanowisku śmierć go zaskoczyła. Pomimo półwiekowego przebywania za Oceanem, ś. p. Adam władał doskonale piórem, a listy jego prywatne do siostry zamieszkałej w Warszawie, są wzorem prawdziwej polszczyzny.

Papiery zmarłego będą nadesłane do Europy i bliższa wiadomość o pracach jego naukowych podaną zostanie po zebraniu materjałów.

* **Handel specyfikami.** Ministerjum spraw wewnętrznych wydało w sprawie środków specyficznych rozporządzenie, mocą którego rozmaite środki farbowania włosów, utrzymania płci itp., o ile zawierają truciznę, lub dla których jest oznaczona najwyższa dawka, mogą być nadal sprzedawane tylko przez aptekarzy i tylko na receptę lekarską.

* **Pierwsze siewy.** W okolicy Piotrkowa w król. Polskiem gospodarze rzucili w tych dniach pierwsze ziarno, spodziewając się dobrego plonu, jeżeli tylko silniejsze przymrozki nie zniszczą posiewów.

* **Horodenkę,** — dobra br. Romaszkana, nabyli jego propinatorowie. Wiadomość tę czerpiemy z *Samorządu*.

* **Szlachetne zamiłowanie zawodu.** Przed paru dniami na klinikę chirurgiczną profesora Alberta w Wiedniu, przywieziono wieśniaczkę z ogromnym nowotworem na głowie. Operacja udała się pomyślnie, dopiero pod wieczór, w skutek krwotoku, stan chorej znacznie się pogorszył. Asystent profesora Alberta, p. dr. Meydl, który wraz z wieloma lekarzami pospieszył jej na pomoc, orzekł, iż tylko natychmiastowa transfuzja krwi uratować może chorą od niechybnej śmierci, a zarazem zapytał obecnych, czyby który z nich nie zechciał swej krwi poświęcić i poddać się operacji. Z pośród wszystkich jeden tylko br. Kajetan Horoch, Polak, również asystent prof. Alberta, oświadczył natychmiast swą gotowość i rzeczywiście po chwili transfuzja jego krwi do organizmu chorej została uskutecznioną. Niestety! czyn szlachetny nie przyniósł pożądanego skutku; chora w pół godziny po transfuzji umarła.

* **Zmarli.** August Kluczyński c. k. inspektor podatkowy; Eleonora Kopystyńska wdowa po c. k. pułkowniku, w 79 roku życia.

* **Ułaskawienie.** Wczoraj miał być w Krakowie stracony Wojciech Nowak, wójt z Przewoza, za podwójne morderstwo. Wspólnicy jego, skazani również na karę śmierci, zostali już poprzednio ułaskawieni, zaś Nowak w dzień egzekucji, w skutek telegraficznej prośby dr. Czesznaka, swego obrońcy, został również w drodze telegraficznej przez cesarza ułaskawiony.

* **Z armii.** Komendantami pułków mianowani zostali: Wilhelm Hirsch w pułku nr. 40, Edward Metzger w pułku nr. 23. Pułkownik Edward Bozziano przeniesiony został z pułku nr. 40 do pułku nr. 56.

* **Wyjątkowa nędza.** Oficjalista prywatny przebywający we Lwowie od dłuższego czasu dla wyszukania sobie obowiązku, znajduje się z żoną i dwojgiem dzieci w okropnej nędzy. Na domiar sam obłożnie zachorował, jedno z dzieci leży chore od dłuższego czasu, w ogóle cała familia zostaje bez wszelkiego ratunku i pomocy, w nędznem mieszkaniu, w którem prawie nic niema.

Nieszczęśliwa familia K. mieszka przy ulicy Wóleskiej l. 4, dokąd odsyłamy miłosiernych z pomocą Datki przyjmuje także nasza redakcja.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwart codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Oktawiana; — św. Kondrata mucz.

* **Wiadomości policyjne** z d. 20. marca b. r. Skradziono Nuchimowi Kollerowi kartkę zastawną tutejszego Zakładu zast. i kred. l. 49505 na aksamitny kaftanik opiewającą; pakę ze szkłem wart. 4 zł. p. Reissowi, a blaszaną bańkę z oliwą war. 6 zł. p. Kriegerowi z wozu na placu Krakowskim; p. Herszowi Manosowi rabinowi w Przemyślanach, dwie par twitem (10 przykazań), tales ze złotym galonem, szabasową czapkę, atłasową bekieszę, wszystko w czerwonej poszewce związane wart. 137 zł. z wozu, na którym siedziała tegoż żona Jako podejrzanego o popełnienie tej kradzieży, aresztowano włóczęgę M. Wronowskiego.

Aresztowano L. Jędrzejewskiego i Wł. Zawadowskiego znanych niebezpiecznych złodziei, których też i tut. c. k. sąd kraj. kar. poszukuje; S. Darmohraja przy kradzieży drzewa opałowego ze stosu na składzie; Ozjasza Schulberga za oszustwo sprzedawania na publicznym placu bronzowanych pierścionków, jako złotych; H. Kowala przy sprzedawaniu dwóch łańcuchowych hamulców, które skradł komuś od wozu, jakto sam zeznaje, za Gródecką rogatką z podwórza zajazdu w real. p. Mikolasza.

Zgubiono: p. K. B. złoty damski po jednej stronie kryty zegarek, cylinder czarno emaliowany z monogramem K B. war. 30 zł.; p. J. S. ślubną złotą obrączkę znaczoną L. S. war. 9 zł.

* * *

* **Mody wiosenne.** Rewolucja!...

Panowanie kraciastych materjałów na suknie skończyło się, niech żyją materje w pasy!

Rozumie się, jak zwykle, popada się w ostateczność, przyczem szersze tem w większem będą poszanowaniu.

Owe materje w pasy: aksamit z jedwabiem lub wełną, w kolorach jaskrawych, używają się głównie na staniki do spódnic jednokolorowych.

Oto przykład. Suknia czarna, stanik w pasy czarne z ponsowemi, cztery centimetry szerokie (stanik jest długi, obszyty u dołu bogatą frendzlą *Marabout*). Do tego mała ponsowa kamizelka ubierająca przód stanika; kołnierzyk stojący i mankiety ponsowe.

Jednem słowem do materji gładkiej przeznaczonej na suknię dobiera się materję w pasy na tle tegoż samego koloru i dodaje się ozdoby z aksamitu lub wełny.

Modny kolor mchu — ślicznie wygląda w zestawieniu z różowym, bronzowym lub *champignon*.

Na lato najwięcej używane będą materje lekkie, mieniące się, przybrane koronkami lub, co jeszcze lepiej, haftami w połączeniu z batystem lub *mousselinede laine* w duże kwiaty i owoce.

Toalety spacerowe mają być skromne, bardzo różne od bufistych sukien *rococo*.

Jako przykład zacytować można toaletę bronzową koloru *terra-cotta* z wełnianego rypsu, w połączeniu z materją w pasy koloru *ottoman* na tle bronzowem i aksamitnem. Spodnica bez puffu lub *panier* i bez upięcia żadnego, ułożona w fałdy układane od góry do dołu. Przód z wziętego w ukos materjału w pasy układany w podwójne fałdy i trzy duże wolanty pokrywają boki i tył fałszywej spódnicy. Stanik otwarty w formie żakiety ubiera kamizelka w pasy, kołnierzyk i mankiety z gładkiego aksamitu.

Okrycia wiosenne i letnie robią się w kształcie staników czyli surdutów do figury, dosyć krótkich, tak aby całe przybranie spódnicy było wiosenne i przy staniku może być kamizelka koloru sukni.

Piękną kombinację stanowią staniki koloru *champignon*, bardzo modnego, przy sukniach ciemnozielonych, czerwonych i lila.

Pelerynki pluszowe, koloru sukni, aksamitne z oszyciem, nie wyszły z mody.

Wykładane kołnierzyki są więcej noszone niż stojące; pod kołnierzykiem męzki krawat z bogatą szpilką.

Na głowę kapotki z gazu, tiulu lub koronek; najmodniejszy kolor różowy — lub mchu zielonego z różowemi piórami i wstążkami pod brodę.

Kapelusze słomkowe podobne do zimowych, przybrane kolorem *champignon*, lub gryszpanowym.

Ptaki nie są w modzie, lecz zastępują je pomiędzy wielkiemi kokardami motyle, chrabąszcze i t. p.

Kokardy robią się z wstążek z jednej strony jedwabnych, z drugiej aksamitnych, w dwóch kolorach, używają się też wstążki w wyciskany duży deseń.

Parasolki pstre są najmodniejsze, choć i jednokolorowe bywają używane.

Rączki ich winny być ozdobne, rzeźbione, zamiast chwastów używają kokard z wstążek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa mięsna wiedeńska (*Wiener Vieh- und Fleisch-Cassa*). Wskutek zaprowadzenia przez rząd nowego regulaminu targowego na placu św. Marx w Wiedniu, który ma za cel uporządkowanie stosunków targowych, utworzoną została wiedeńska kasa mięsna przez Bank depozytowy (Allgemeiner Depositen-Bank), która przy pomocy przysięgłych ajentów targowych kaucjonowanych i przez rząd mianowanych, będzie sprzedawać wszystko bydło: owce, nierogaciznę i mięso, a zarazem cały ruch pieniężny na placu ujmie w swoje ręce.

Prawo dozwala na czas przejściowy, to jest że na razie kasa konkurować ma na placu z innymi dotychczasowymi komisjonerami, po ukończeniu zaś czasu przejściowego, komisjonerowie przestaną istnieć, a miejsce ich zajmą przysięgli ajenci targowi, i sprzedaży na targu, oprócz właściciela samego lub jego sługi, nie może prawnie nikt dokonywać jak tylko kasa i przez przysięgłych ajentów targowych.

Kasa mięsna wiedeńska (Wiener Vieh- und Fleisch-Cassa) już od dnia 8. marca r. b. działa na targu wiedeńskim, i dokonywa komisowej sprzedaży, przez ludzi zupełnie fachowych, wiarogodnych, tych właśnie, którzy być mają przyszłymi przysięgłymi ajentami targowymi. Na żądanie pp. producentów dopełnia ona sprzedaży przez wskazane osoby zaufania, i temi być mogą dotychczasowi komisjonerowie, bez obciążania wszakże producenta wyższą opłatą komisowego.

Każdą partję bydła można adresować: *Wiener Vieh- und Fleisch-Cassa St. Marx — Wien.*

Kasa pobiera nateraz, dotychczasowo płacone komisowe po 80 ct. od jednego wołu.

Kasa wypłaca woły sprzedane zaraz po targu w dniu targowym, a za odebraniem recepisu nadawczego, może na żądanie natychmiast przesłać zaliczkę odpowiednią właścicielowi wołów.

Kasa udziela zaliczek na woły po stajniach i paszach letnich do wysokości 70 prct. miejscowej wartości tychże, na czas potrzebny do wypasienia wołów i na 6 prct. rocznie.

Pp. producenci, którzy już dziś w czasie przejściowym woły swoje kasie do sprzedaży powierzać będą, po wejściu w moc regulaminu targowego będą zawsze mieć pierwszeństwo przed tymi, którzy przychodzić będą z wołami do kasy wtedy, gdy ustawa będzie już prawomocną.

Dodać musimy, że instytucja ta państwowa, urządzoną została przez rząd na żądanie pp. producentów, i jest z natury swojej przeznaczoną dla opieki interesów tychże, niezawodnie więc kraj powita ją z zaufaniem, udzieli poparcie, a przedewszystkiem przekonać się zechce o usługach kasy praktycznie, przez powierzenie jej zaraz teraz do komisowej sprzedaży bydła i mięsa, bo tylko na własnem przekonaniu opierając się, ocenić można wartość tej nowej instytucji.

Wiedeń w marcu 1884.

Kasa mięsna wiedeńska.
(*Wiener Vieh- und Fleisch-Casse*)

Bank rolniczy.

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Lwów, d. 17. marca 1884.

Przenica usposobienie niezmienne.
Żyto usposobienie mdłe.
Owies poszukiwany.
Jęczmień zbyt łatwy.
Groch, usposobienie stalsze.
Wyka usposobienie stałe.
Koniczyna usposobienie mniej przychylne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka zł.	. .	9·35	10·—
„ biała	„ . .	9·20	9 75
„ żółta	„ . .	9·10	9.65
Żyto	„ . .	7·20	7·50
Owies do nasienia	„ . .	6·90	7·30
„ obroczny	„ . .	6 30	6·90
Jęczmień browarny	„ . .	7·25	8·—
„ obroczny	„ . .	6·50	7.25
Hreczka	„ . .	6·—	7·—
Rzepak	„ . .	13·—	14·—
Lnianka	„ . .	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	„ . .	46·—	67.—
„ biała	„ . .	75·—	96.—
„ szwedzka	„ . .	90.—	—.—
Groch do gotowania	„ . .	7·—	11.—
Groch pastewny	„ . .	5·50	6·80
Bobik	„ . .	6·50	7·40
Wyka sucha	„ . .	5·60	6.40
Chmiel tegoroczny	„ . .	—·—	—·—

Spirytus na termina zł. 32·50 za 10·000 lit. prct.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie do nasienia koniczynę czerwoną „bez kanianki“, i białą, lucernę, tymotkę, groch „Victoria“, biały i zielony, buraki pastewne, i oryginalne oberndorfskie, również przyjmuje zamówienia na „ząb koński“, którego transport w tych dniach nadejdzie, koniczynę szwedzką, nasiona pastewne, jęczmień i owies do nasienia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Jutro powraca deputacja komitetu pomocniczego z Wiednia wprost do Lwowa, ks. Adam Sapieha, hr. Artur Potocki i książę Sanguszko, a w niedzielę odbędzie się posiedzenie komitetu ściślejszego, wykonawczego, któremu deputacja przedłoży układ, zawarty o zaliczkę jednego miliona zł. Główny więc warunek, pod jakim się komitet podjął pośrednictwa byłby więc dopełniony. W środę, dnia 26. marca zbiera się walne zgromadzenie Banku włościańskiego, któremu przedłożony będzie plan likwidacyjny. Jeźli większość likwidacyjna przyjmie ten projekt i dla przeprowadzenia go wybierze do komitetu likwidacyjnego osoby przez komitet pomocniczy wskazane, natenczas, komitet przystąpi do dalszej akcji, mianowicie do przeprowadzenia umowy z posiadaczami listów dłużnych i asygnat. Niema obawy, aby część tych posiadaczy nie przyjęła umowy proponowanej. Uczyniłaby to bowiem na własną swą niekorzyść i po wyborze komitetu likwidacyjnego już nie byłaby w stanie spowodować ogłoszenia krydy, gdyż prędzej może przeprowadzoną być likwidacja, niż proces o ogłoszenie krydy.

* * *

Wiedeń d. 21. marca (Pryw.) Z Paryża nadeszła tu pogłoska o pojmaniu przez powstańców sudańskich i ścięciu jenerała Gordona. (Z Londynu przeczą temu; p. r.)

Wiedeń d. 21. marca. (Pryw.) Dzisiaj o g. 7. rano zmarł zmarł tu poseł Towarnicki z Rzeszowa na udar sercowy.

Petersburg d. 21. marca. (Pryw.) Słychać, że Hurko ma w miejsce Wannowskiego zostać ministrem wojny, a miejsce Hurki w Królestwie zajmie Dondukow-Korsakow albo Drenteln.

Budapeszt d. 21. marca. (Pryw.) Papiery wartościowe, pochodzące z zamordowania Eiserta we Wiedniu, znaleziono w tutejszym Banku eskontowym, gdzie je zastawili byli jacyś nieznani ludzie.

Wiedeń d. 21. marca. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent Smolka poświęca zaszczytne wspomnienie zmarłemu dziś posłowi Towarnickiemu. Wspomnienie to będzie zapisane w protokole. — Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o przedłużeniu prowizorjum budżetowego na kwiecień. Poczem nastąpił dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad etatem ministerstwa oświaty.

Wiedeń d. 21. marca. Poseł Towarnicki, burmistrz rzeszowski, zmarł dzisiaj rano na udar sercowy.

Rzym d. 21. marca. Król konferował wczoraj wieczór z Cairolim, a dzisiaj konferuje z di Rudinim (należącym do prawicy). Zdaniem powszechnem, obecne przesilenie gabinetowe jest ciężkie. Mancini niema chęci, zająć się utworzeniem nowego gabinetu.

Chrystjania d. 21. marca. Sąd państwowy skazał radcę stanu Vogta na utratę posady w ministerstwie.

Londyn d. 21. marca. W Izbie niższej Hartington odczytał telegram Grahama, że żadnego rannego Araba nie zabito, chyba że napadał na angielskich żołnierzy. Arabowie nie dawali i nie przyjmowali pardonu. Żołnierze musieli ich zabijać w własnej obronie. Graham donosi z Suakim: Trzej szeikowie z 17 zwolennikami poddali się rządowi. Mahmud Ali bej zapewnia, że za nimi pójdą inni. Stan zdrowotny wojska angielskiego niższy niż 2 procent.

Petersburg d. 21. marca. Na petycję żydów z gubernii połtawskiej przeciw zarządzeniu gubernatora, mocą którego żydzi nie mogący się wykazać majątkiem nieruchomym mają być ze wsi wydaleni, senat ukazem zasystował wykonanie rozporządzenia i zarządził objektywne śledztwo.

Waszyngton d. 21. marca. Izba reprezentantów przyjęła rezolucję, w której oświadcza, że kondolencja z powodu śmierci Laskera, miała na celu wyrazić uszanowanie dla Niemiec. Ponieważ Izba nie zna dokładnie stosunku między władzą wykonawczą a parlamentem w Niemczech, odstępuje od tego i nie wdaje się w żadną dalszą krytykę. Izba przyjęła następnie rezolucję, w której odpowiada uprzejmie na wyrażone w rajchstagu życzenia, aby dalej trwały dobre stosunki między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

Berlin d. 21. marca. W rajchstagu podczas dyskusji nad ustawą o socjalistach, zaprotestowali socjaliści przeciw identyfikowaniu ich z anarchistami. Marquardson w imieniu nacjonalliberałów przemawiał za przedłożeniem rządowem. Minister Puttkammer oświadczył, że nie można nawet pomyśleć teraz o zniesieniu ustawy, która chroni przed najniebezpieczniejszemi wybrykami i wskazuje, że celem ruchu socjalistycznego jest rewolucja. Windhorst stawia wniosek odesłania przedłożenia do komisji i zastrzega się na przyszłość jakie zajmie wobec niego stanowisko. Bismark oświadczył, że rząd przez nieufność większości tylko zmuszony został do dwuletniego przedłużenia ustawy, położył nacisk na dążności do uleczenia chorób społecznych i powiedział w końcu, że prasa postępowa podburzała robotników przeciw polityce socjalnej.

Londyn d. 21. marca. W Cambridgeshire do parlamentu, w miejsce byłego prezydenta Izby posłów, Branda (liberała), wybrany został Thornhill (konserwatysta).

Londyn d. 21. marca. Biuro Reutera zaprzecza doniesieniu *France* o schwytaniu i ścięciu Gordona.

Rzym d. 21. marca. W Izbie oświadczył Depretis, że ministerstwo ze względu na sytuację parlamentarną wręczyło królowi podanie o dymisję. Król zastrzegł sobie decyzję. Ministerstwo tymczasowo będzie dalej prowadzić sprawy. Następnie Izba się odroczyła. *Moniteur de Rome* ogłasza okólnik „propagandy“ do biskupów katolickich i naczelników misji, w którym donosi o utworzeniu filij w celu przyjmowania legatów i darów w Wiedniu, Monachium, Paryżu, Madrycie, Lizbonie, Hadze, na Malcie, w Londynie, Dublinie, Konstantynopolu, Belgii, Algierze, Sydney i Ameryce.

Paryż d. 21. marca. Izba odrzuciła 310 głosami przeciw 201 zastosowanie skrutynium z list przy wyborze komisji budżetowej, przez co mniejszość miałaby zapewniony udział w komisji. *France* notuje pogłoskę, że Gordon został wzięty do niewoli i ścięty.

Madryt d. 21. marca. Z powodu Andory nie ma obawy żadnych komplikacyj. Francja i Hiszpania życzą sobie zaprowadzenia tam porządku. Uważają, że sprzysiężenie republikańskie się rozbiło. — Wszędzie panuje zupełny spokój.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

W piątek dnia 21. marca 1884.

Na dochód **Marcelego Zboińskiego:**

Po raz pierwszy:

Samobójstwo

(Il suicidio)

komedja w 5 aktach z włoskiego, Pawła Ferrari, przekład A. W.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 21. marca 1884.

Hotel GRAND: W. hr. Wiszniewski z Krystynopola, J. br. Romaszkan z Horodenki, T. Cybulski z Grabownicy, E. Festenburg z Wołczkowa, J. Modzelewski z Podola mosk, A. Chołodecki, dr. S. Sawicki, dr. R. Niewiarowski i J. Leśnian z Wołynia.

Hotel EUROPEJSKI: K. Małachowski z Moskwy, G. Dwernicki z Kamieńca Podolskiego, Von der Wense i D. Muszyński z Żółkwi.

Hotel ANGIELSKI: A. Dzikowski z Nowego Sącza, K. Marmorosz z Karowa, J. Chomiński z Tuchowa, J. Janiczek z Biały, F. Kramer z Biały, T. Link z Chodorowa.

Hotel KRAKOWSKI: K. Błocki z Podhajec, A. Zawadzki z Wasylowa, A. Sikora z Jarosławia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Lwów. Z Izby handlowej, 20. marca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	297	50	300	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	173	25	176	25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	297	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	90	50	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	86	50	87	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „	97	40	98	40
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	99	40	100	40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. Iem.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	—	91	—
5. Losy				
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6 Monety.				
Dukat holenderski	5 61		5.71	
Dukat cesarski	5.63		5.73	
Napoleondor	9 57		9.67	
Półimperjał rosyjski	9.86		9.96	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1 20¼		1.22¼	
100 marek niemieckich	58 85		59.70	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	— —		— —	

Wiedeń dnia 21. marca 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	66.75	Węg. akcje kr	326.—
Anglo-austr.	116.50	Unionsbank.	112.70
Kolej Kr. Lud.	298.50	Nordbahn	272 —
Kolej Połud.	143 40	Kolej Alföld	172 75
Kolej państw.	313.70	Kolej lw.-czern	173 75
Węg. Nordstb	157.50	Wied. Comunal	127 25
Węg. obl. p. zł	100.50	Elbetal	199 25
Węg. cis losy r.	114.—	Losy tureckie	19 80
Rents. węg. 4%	91.87	Bankverein	108.25
Ros rabel. pap.	1.21.50	Losy węgier.	116 75
Galle ludem	99.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, dnia 21. marca
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	324.40	Anglo-austrj.	116.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	143 80
Unionsbank	112.50	Napoleondor	9.61½
Rossyj. bankn.	1.21	Usposobienie: silne	

Berlin. dnia 20. marca
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.65	Akcje kredyt.	562.—
Lombardy	245.—	Galicjskie	126.25
Poż. wschod.	59.75	Austr bank.	168 70

Biedne dziecię. Wczoraj w bliskości gmachu pocztowego zebrał się tłum ludzi około zachwycającej dziewczynki, która dusiła się w okropnym napadzie kokluszu. Litowano się nad nią i każdy dawał rady, gdy wtem przechodzień jakiś, praktyczniejszy od innych, pobiegł do najbliższego aptekarza, rozepchnął tłum i podał małej chorej do ssania dwie pastylki, które przerwały kaszel i uspokoiły napad w jednej chwili.

Były to pastylki smołowe Géraudela, które różnią się od innych produktów smołowych tem, że działają wprost i przez chłonienie na dychawki i kanały oddechowe.

Wpośród nowoczesnego szarlatanizmu bardzo jest przyjemnem znaleść środek i polecić go sumiennie jako lekarstwo niezawodnej skuteczności, obok ceny bardzo przystępnej.

Pastylki smołowe Géraudela, są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez komitet sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1878 i wypróbowane w skutek orzeczenia komitetu zdrowia. Upoważnione do wprowadzenia w Rosji przez ministerjum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez komitet lekarski w Petersburgu.

Pudełeczka zawierają 72 pastylek i znajdują się we wszystkich aptekach. Sprzedaż hurtowa u wynalazcy p. Géraudel, aptekarza w Sainte-Menehould (Francja). We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Krzyżanowskiego. IX

Wiedeń 19. marca.

	płacą złr.	w a.	żąda. złr.	w a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 75	79 90		
„ „ w srebrze 5 „	81 05	81 20		
„ 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 75	124 25		
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	186 50	186 75		
„ 1860 „ 100 „ „ „	144 —	144 50		
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 —	170 40		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	149 25	149 75		
Renta złota 11 prc.		—		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	9 50	100 —		
Bukowińskie	99 50	100 —		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 20	122 35		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	142 —	142 50		
Węgierska poż. po 100 złr.	116 75	117		
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.				
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116 75	117 —		
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	245 75	246 25		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	325 —	325 40		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	328 —	328 50		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800	805		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.			845	846
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.			112 70	113 —
Unionsbank po 100 złr.			147 75	148 5
Verkehrsbank pow. po 140 zł.				
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.			108 30	108 50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 75	173 25		
Elżbiety „ 200 „ „	231 25	231 50		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2740	2745		
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	207 50	207 75		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	298 25	298 75		
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 —	28 —		
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	174 25	174 75		
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	188 —	188 50		
„ „ I. B. „ 200 „	198 75	199		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	179 60	1 9 90		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	174 25	174 75		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	14 —	314 30		
Südbahn po 200 zł. sr.	144 20	144 50		
Tramway wied. po 170 zł.	236 80	237 30		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	168 —	168 25		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	157 75	158 —		
Węgier. zachodu. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 75	169 25		

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr.	w a.	żąda złr.	w a.
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	120 75	121 —		
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	96 30	96 80		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 60	91 10		
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 —		
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 40		
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	— —		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 80	102 —		
„ „ „ w. a. 5 „	100 20	100 40		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 20	99 50		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 60	100 —		
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 5

Cukiernia
M. KOSTECKIEGO
ul. Karola Ludwika l. 3.
poleca
Prawdziwe **miodowniki** (piernikі) litewskie w paczkach po 25 ct.
Badianki (suche petit fours) do herbaty po zł. 2.40 kilgr.
Owoce kijowskie (suche) po zł. 4.80 klgr. 1756 1—3

Poszukuje się
na bonę w szlachecki dom młodej i przystojnej panienki mówiącej dobrze po niemiecku za roczną pensją 240 zł. Świadectwa, opisanie przeszłości i fotografie należy nadesłać do: **A. v. Theodorowicz** Güterdirektor a. D. Commissionshaus f. Landwirthschaft CZERNOWITZ-Bukowina. 1769 1—2

Kretony,
perkale i satyny kolorowe
pikę brylan. i dymę białą
płócienka kolorowe,
Oxfort, i biały Szierting,
(szczególny gatunek zonesu)
i płótno amerykańskie,
poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę
Handel płócien, bielizny
stołowej i towarów mieszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 26.

Poszukuje się do kupienia
majątku ziemskiego
większego i mniejszego, we wschodniej Galicji. 1692 1—3

Zgłoszenia zawierające dokładny opis, wykaz rocznych dochodów, tudzież ostatnią cenę — adresować do kancelarji adwokata dr. Klemensa Żukotyńskiego, we Lwowie, ulica Sykstuska, liczba 26.

Nasienie
Tymotki 100 kilo po 26 do 28 zł.
Koniczyny szwedzkiej 100 kilo po 120 złr.
Koniczyny czerwonej podolskiej 100 kilo po 50 do 70 zł.
zbywa handel nasion gospodarczych
W. Döllera w Kołomyi.

M. Waschitz
artysta-kaligraf
uznany, podejmuje się, choć najszkaradniej piszącego w ciągu 8 lekcji kaligrafii nauczyć pod warunkami nader skromnemi. Mieszka ulica KRAKOWSKA l. 17 piętro 2. 1775 1—2

Zdolnych ajentów
do sprzedaży losów na spłaty **ratalne**, między temi także austr. i węgierskie losy czerwonego krzyża, przyjmuje pod korzystnemi warunkami kantor wymiany
H. FUCHS,
Doroth agasse 9 w Budapeszcie.

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski
mętr muzyki,
ul. **Łyczakowska**, nr. 7, na Iszem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza. 1—?

Woda
Pudry
do
Zębów
Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

C. k. uprz. farba platynowa
Gotowa do powlekania w oleju pokostowym roztarta, opierająca się wpływom więcej jak zwykła farba olejna, pięknie połyskująca na miękkie posadzki, zapobiega wyparzeniu, poręczając za trwałość najmniej 5 lat. Powłoka ochraniająca dla ochrony od wpływów powietrza na fasady domowe, na mokre ściany murów, przeciw rdzy żelaza. Dzbany na próbę od 3—10 klg. po 1 zł., od 10 klg. 1 wyż. 80 ct.
Przepis użycia i wysyłki:
Platinfarben-Fabrik we Wiedniu,
VI., Gesreidemarkt 15. 1—6

Pierwszy zakład
do zaprawiania podłóg
i troterowania
Th. Bednarskiego,
ul Garncarska, liczba 4, we Lwowie.
Nowo wynalezioną i wypróbowaną, płynna masa woskowa, kopalowa, bezwodna, do zaprawiania podłóg w różnych kolorach Masa ta szybko schnie, daje piękny połysk i trwałość nadzwyczajną, nie potrzeba tak często czyścić, tylko raz w tygodniu.
Przyjmuje zamówienia tak we Lwowie jakoteż na prowincję i własnymi ludźmi na żądanie wykonuje. Jeden metr w kwadrat woskiem kopalowym 14 ct., woskiem kauczukowym 12 ct. Sprzedaje płynny wosk kopalowy 1 funt 1 złr., wosk kauczukowy 1 funt 70 ct. 1577 1—4

Pomieszkanie
5 pokoi, przedpokój i kuchnia zaraz do wynajęcia. — Ulica Karola Ludwika l. 25.
1773 1—3

M. Heydenreich,
14, ul. Jagiellońska, we Lwowie.
Dwa dyplomy honorowe i medal państwowy
Czyniąc zadość licznym naleganiom publiczności, otwieram z dniem 1 marca b. r., przy fabryce mojej, sprzedaż detaliczną wyrobów moich **po cenach fabrycznych.** 1625 1—?
Wyroby moje, znacznie lepsze od wyrobów czeskich i nawet saskich, zyskały już uznanie Szanownej Publiczności. Staraniem mojem będzie usprawiedliwić w zupełności położone we mnie zaufanie.

Maszyna ta, lepiej daleko od maszyny systemu Lamba nadaje się do wyrobów pończoszkowych. Samie nie polecić ją mogę dla domowego przemysłu.
M. Heydenreich.

Kartofle
Garnet Chili
duże, plenne, dobre do jedzenia, jeden z najlepszych gatunków do użytku gorzelnianego, dostać można po cenie 3 złr. za 100 kilo (bez worka) w Dubienku poczta Monasterzyska. 1665 3—5

Ważne dla krawców!
Skład fabryczny sukna
Jana Günzberga
w Gracu,
wysyła panom krawcom bezpłatnie wzorki najmodniejszych
materje
na surduty i pantalony.
Zamówienia załatwiają się tylko za pobraniem należytości. Adres:
Johann Günzberg,
Tuchhandlung w Graz, Styrja.

Nieprzewyższone. 3 10

Francuskie łapki na myszy 25 ct., szczury, łasice 50 ct., króliki, kuny, koty 2 złr. 60 ct. i 3 złr. na lisy 7—8 złr. W tuzinach o 20 prc. taniej.
Odprzedającym rabat.
Landwirth. Verkehrsbureau we Wiedniu, III, Ungargasse, 59.

Ogłoszenie.
Jako ustanowiony tymczasowy zarządca upadłości firmy: **Jan Gella** w Krakowie, oznajmiam niniejszem, iż należąca do tej upadłości, a „istniejąca od lat 30 w Krakowie **pierwsza krajowa fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych**, jak dotychczas tak i nadal wyrabiać będzie wszelkiego gatunku kapelusze słomkowe i filcowe, sprzedaje takowe tak hurtownie jako i drobiazgowo, przyjmuje dotyczące zamówienia, a wreszcie jak dotychczas przyjmuje pranie jako też przerabianie kapeluszy „wedle najnowszych wzorów paryskich i londyńskich"; wszystko **po cenach najumiarkowańszych.**
Kraków, dnia 17. marca 1884.
Dr. Mochnacki
zarządca masy krydalnej, firmy:
1782 1—3 „Jan Gella".

Dr. Hartmanna „Auxilium"
najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece**, Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.
Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—2 i od 4 6 w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 1091 1 ?
Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie. **Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.**
Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu.

NASIONA
jarzyn, kwiatów, traw, lucerny, koniczyn i wszelkich nasion pastewnych i przemysłowych, oraz wielki wybór kwiatów oranżeryjnych, cieplarniowych i wszelkich roślin, — po cenach stałych, poleca
A. J. KICUŁ,
w Kołomyi,
naprzeciw c. k. starostwa.
Cenniki z instrukcją na żądanie franco i gratis. 1474 1—3

BUHAJ

BERNER ze stajni Wgo Bolesława Augustynowicza w Kniażu nabyty, zaraz do użytku, **jest na sprzedaż.**
Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Czernicy poczta Mikołajów. 1473 1—3

Do wydzierżawienia
Folwark w Glinnie,
jedna mila od stacji kolei Zborów, 3 mile od Tarnopola, 410 morgów ornego pola i sianożęci, skomasowane w łanach ryzowanych, obok folwarku z obsiewem 142 korcy oziminy i 173 korcy jarych, oprócz kartofli i koniczyny, do tego może być dołączone 100 morgów osuszonego stawiska, prawo propinacji i młyn o 4 kamieniach, wszystkie zabudowania murowane w najlepszym stanie, do objęcia w dzierżawę razem lub każde osobno **od dnia 1. czerwca 1884 roku.** 1751
Interesowani zgłosić się mogą każdego czasu do Zarządu dóbr w Glinnie, stacja kolei i poczta Zborów, albo we Lwowie w hotelu Żorża nr. 37. 1—3

Zateckie rozsady chmielu
(Setzlinge)
zdrowe i silne z najlepszych ogrodów miejskich, starannie wybrane, rozsyła od **kwietnia** począwszy 1000 sztuk po 10 zł. = M. 18 wraz ze starannem opakowaniem, gwarantując za zdolność do kiełkowania i prawdziwość 1176 1—5
Siegfried Schiller,
Hopfen- Commisions-Geschäft
w SAAZ, Czechy.

L. 12722/83.
Ogłoszenie.
Wody mineralne
KRYNICKIE
należące do szczaw żelazistych i ze swej skuteczności w różnych słabościach powszechnie znane utrzymuje w Ciechocinku Gabczyński, w Husiatynie Friedmann, w Jarosławiu Wiełocki, w Kijowie Mareinczyk, Seidl; w Krakowie Goldwasser, Hawełka, Wentzl; we Lwowie Goldbaum, Mikolasch; w Przemyślu Kozłowski; w Tarnopolu Jamrogiewicz; w Tarnowie Braun; w Warszawie Heinrich, Filipopp. Kucharzewski, Ziemieński; w Wiedniu Mattoni; w Winie Gruszewski.
Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie o. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Prawdziwe ołomunieckie
serki do piwa,
(kwargle), wysyłam w skrzynkach około 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej po 2 złr. za pobraniem. Większe zamówienia koleją nader tanio. 1785 1—4
F. Zabranski,
Fabryka serów w Ołomuńcu.

DOBRA
Słobudka i Odaje
w powiecie tłumackim są do wydzierżawienia od 80. maja 188 . Bliższa wiadomość ulica Pańska Nr. 8. we Lwowie. 1472 1—3

Alfred Rassl
w Opawie
poleca swój skład w najmocniejszej i najlepszej jakości
Tektury na dachy
w zwitkach po 7½ metrów kwadratowych po najtańszych cenach.
Przy dostawie wagonowej rabat.
Ia cement portlandzki,
gips do sztukaterji,
maź asfaltowa,
gwoździe do przybijania tektury,
belgijskie smarowidło
do wozów itp.
Srodki pognojowe
1591 1—3

Kawa 1—5
Znaczne zniżenie cen!
Ludwik Harling & C. w Hamburgu
polecają tylko gwarantowane wyborne gatunki po nadzwyczaj tanich cenach, opłatnie porto za pobraniem:

5	kilo	Mocca, afryk.	złr. 3.—
5	„	Liberia, nader lubiana	„ 3 60
5	„	Cuba, brylantowa	„ 4.50
5	„	Ceylon, wyborny gatunek	„ 5.—
5	„	złota Menado, nader szlach.	„ 5 40
5	„	Mocca arab., ognista	„ 6.—
5	„	Czekolady Block na legum	„ 4.50

P. & L. KRAUS
przedtem
J. WYCHERA,
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej, pod l. 47,
polecają stalowe pługi Rajol, siewniki rzędowe i szerokorzutne, brony, ekstyrpatory, sieczkarnie oryg angielskie znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji. — Ceny zniżone!

Bracia Langner
we LWOWIE, ul. HALICKA 16.
polecają
Koszule męzkie
najlepszego krojn i szycia
po zł. 1.50 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3 złr.
KALESONY domowej roboty
para zł 1 2 , 1 40, 1 50 i 1 60 zł.
kołnierzyki mankiety, chusteczki do nosa i skarpetki oraz **wielki wybór krawatek.**

Główny skład nasion i roślin
J. STACHIEWICZA we Lwowie
poleca
Nasienie TYMOTKI czystą (bez kanianki)
pierwszej jakości 100 kilogr. po 34 zł.
Nasienie koniczyny czerwonej (bez kanianki)
100 kilogr po 65 zł.
oraz nasiona jarzyn, kwiatów, traw i roślin pastewnych, lucerny oryginalnej francuskiej i wiele innych nasion w zakres tego handlu wchodzących w wypróbowanych i niezawodnych gatunkach po najniższej cenie.
Cennik nasion na 1884 na żądanie odwrotną pocztą franco.

Die „beste Brennereikartoffel"
ist und bleibt die weissfleischige sächsische Zwiebelkartoffel. Gegen 1000 Metr. Ctr. kommen aus den fürstl. Blücher von Wahlstattschen Kartoffelkulturstationen Baislawitz und Tiefengrund, in circa 500 Meter Meeres höhe liegend zum Verkaufe.
Bei Abschluss im Monate März kosten diese Kartoffeln
loco Bahnstation Troppau öwfl. 3.— (per 100
loco Bahnstationen der Kaiser-Ferd.-) Standing öwfl 3.— (kilo-
Nordbahn) Schoenbrunn „ 3 10 (gramm
in späteren Monaten entsprechend mehr.
Ebenso ist daselbst wegen Wirthschaftsbetriebsänderung ein, nur einige Monate gebrauchter Brennerei-Dampf-kessel zu verkaufen, auch stehen vorzügliche Küche. Kalbinnen und Stiere der, circa 800 Stück zählenden Heerde, der „Kuhländer Race" in kräftigen Exemplaren zum Verkaufe bereit.
Die ewent. Herren Käufer wollen sich wenden an
das fürstliche Oberamt zu Brosdorf Post Wagstadt
in Oesterreichisch Schlesien. 1681 1—8

!! Pięć medalów zasługi !!
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.
Środki do wywabiania plam.
NIGRETINA
Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny **Cena 1 złr.**
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IHNATOWICZ
26 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii ulica Halicka l. 25, w Krakowie Sukiennice l. 20. i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Specjalna fabryka maszyn parowych
poziome i prostopadłe o sile od 1 do 20 koni.
Medal złoty na Wyst. Powszech. 1878, klasa 52. — 4 dyplomy honor. 1869—1876.
Maszyny poziome kocioł o prostem płomieniu o sile 3 do 50 koni
Maszyny prostop. o sile od 1—20 koni
Maszyny poziome kocioł o płomieniu obrotowem o sile 6 do 50 koni

Wszystkie te maszyny są gotowe do wysyłki na żądanie. — Bezpłatna posyłka opisów szczegółowych. 1023 1—4
Dom J. Hermann Lachapelle. J. Boulet & Cmp. następcy,
Inżynierowie Mechanicy, Paryż ul. Boinod Nra 31—33 (Boulevard Ornano Nr. 4 6) Paryż, dawniej ulica Faubourg Poissonnière.

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Banty bilardowe
z najlepszej gumy „Para" pływającej
poleca po cenach fabrycznych.
Główny skład wyrobów gumowych
R. Krummera
we Lwowie hotel Żorża.

Cygarniczki, cybuchy i maszynki do robienia cygaret,
c. k. uprz. wynalazku Pietrzyckiego, są do nabycia: tuzinami u wynalazcy we Lwowie, ulica Piekarska l. 5, zaś oryginalne i niefałszowane tak we Lwowie jak na prowincji tylko w tych miejscowościach zbytu, które się upoważnieniem wynalazcy do sprzedawania takowych wykażą

Wny Feliks Łada Pietrzycki we Lwowie, ulica Piekarska l. 5.
Wielce szanowny Panie!
Nie mogąc Pana spotkać, uważam za obowiązek podziękować panu szczerze za jego nietylko praktyczny, ale w skutkach swoich pod względem zdrowia bardzo znakomity wynalazek. Od czasu jak otrzymałem cygarniczkę zrobioną według pańskiego wynalazku, nie czuję już żadnej goryczy tytuniowej nikotyny w ustach, która poprzednio zmieszana ze śliną dostawała się do żołądka, co mi sprawiało nudności połączone ze słabemi kurczami, tak że już zamierzałem o zaprzestaniu używania tytoniu. Teraz wszystko to ustało a nadto czuję lekkość na piersiach. Spodziewam się, że wynalazek Pański z powodu swych zalet znajdzie uznanie na całym świecie, czego Panu z całego serca życzę i zostaję z poważaniem.
Lwów dnia 22. września 1883. Jan Barański.

Wielmożny Panie!
Nabyłem cygarniczkę Pańskiego wynalazku bardzo praktyczną w każdym względzie. Jako lekarz dotykam jedynie strony zdrowotnej, przekonawszy się, że chociaż przyrząd umieszczony w cygarniczce, szkodliwości nikotyny na organizm zupełnie nieusuwa, zawsze przecie w większym stopniu takową zmniejsza; zaś skutkiem oczyszczenia i ochłodzenia dymu, neutralizuje tenże przyrząd, szkodliwy wpływ sadzy na rurę oddechową, płuca i żołądek. Jakkolwiek się osobiście nie znamy, chciej pan przyjąć moje uznanie: że wielką przysługę tak domu ogół emu jakoteż i zawodowi lekarskiemu wyświadczyłeś tym swoim wynalazkiem.
Z szacunkiem Dr. Franciszek JANDA. Lwów 8. grudnia 1883.

Wielmożny Panie!
Przekonawszy się również, jak inni moi koledzy o skutkach zbawiennych dla zdrowia cygarniczek i cybuchów Pańskiego wynalazku, robię moją uwagę, jako 43 lat praktykujący lekarz, celem uzupełnienia zalet hygienicznych Pańskich cygarniczek, iż należy wyrabiać takowe ile możliwem jest długie, dla usunięcia szkodliwości dymu na oczy, i z jak najlepszego materjału ze względu na zęby, i proszę uprzejmie o dostarczanie takowych moim pacjentom.
Lwów 1. stycznia 1884. M. KRAJBIK, prakt. lekarz.

Wielmożny Panie!
Proszę o cygarniczkę wynalazku Wgo pana. Od 4ech miesięcy z domu niewychodzę, z powodu choroby palić muszę choć niewiele, a zwykłe cygarniczki zostawiają mi nieprzyjemną gorycz w ustach. Z wysokiem poważaniem
Lwów 29. lutego 1884. Antoni PAWŁOWSKI.

Przepaski rupturowe
najnowszej konstrukcji,
nader praktyczne i trwałe, tudzież wszelkiego rodzaju **bandaże, opaski,** angielskie i francuskie **pończochy na żyły kurczowe, najnowsze suspensorja.** i wszel. **chirurgiczne towary gumowe**
jednostron. od zł. 2.50—4.50
podwójne „ „ 4.50—8.50
O. NEUPERT,
we Wiedniu jak dawniej **I, Graben. 29.** wewnątrz Trattnerhofu.
Założony w roku 1873.
Skład wszelkich specjalności parskich Wysyłka rychło i bezpośrednio za pobraniem. 1199 1—20

Fabrykant sit, bębnów i towarów drucianych
Franc. Hikker, Wiedeń. VI, Magdalenenstrasse nr. 61,
wyrabia wszelkie gatunki sit i plecionek drucianych do ogrodów, nad drzwi i rafy do piasku, jakoteż siennik do łóżek plecione z drutu. Reparacje wykonują się najrychlej i najtaniej.
Wzory i cenniki gratis i franco. 1262 1—13

Ciągnienie d. 1. kwietnia 1884!
Promesy na losy komunalne
z główną wygraną 200000 zł.
tylko po 2 zł. 50 ct. i stempel.
F. Weymann & Co.
Bank i Kantor wymiany
we Wiedniu, I. Wollzeile 34.

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël
Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.
Wyłączny: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

Harlanderska przędza
do robót pończochowych i nici na szpulkach.
Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**
Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detailicznych austr. węgierskiej monarchii. 2546 2—15
Znak fabryczny dla przędzy pończoch. Znak fabryczny dla nici cewkowych

INJECTION BROU
Sprawdzone hygieniczne i niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez zawodu innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Bryzidek), Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Rodyka; w Czerniowcach u Jolichowskiego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."